4
iskrzanie5
nasze
czytaj: moje8
magia
korowodu

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY

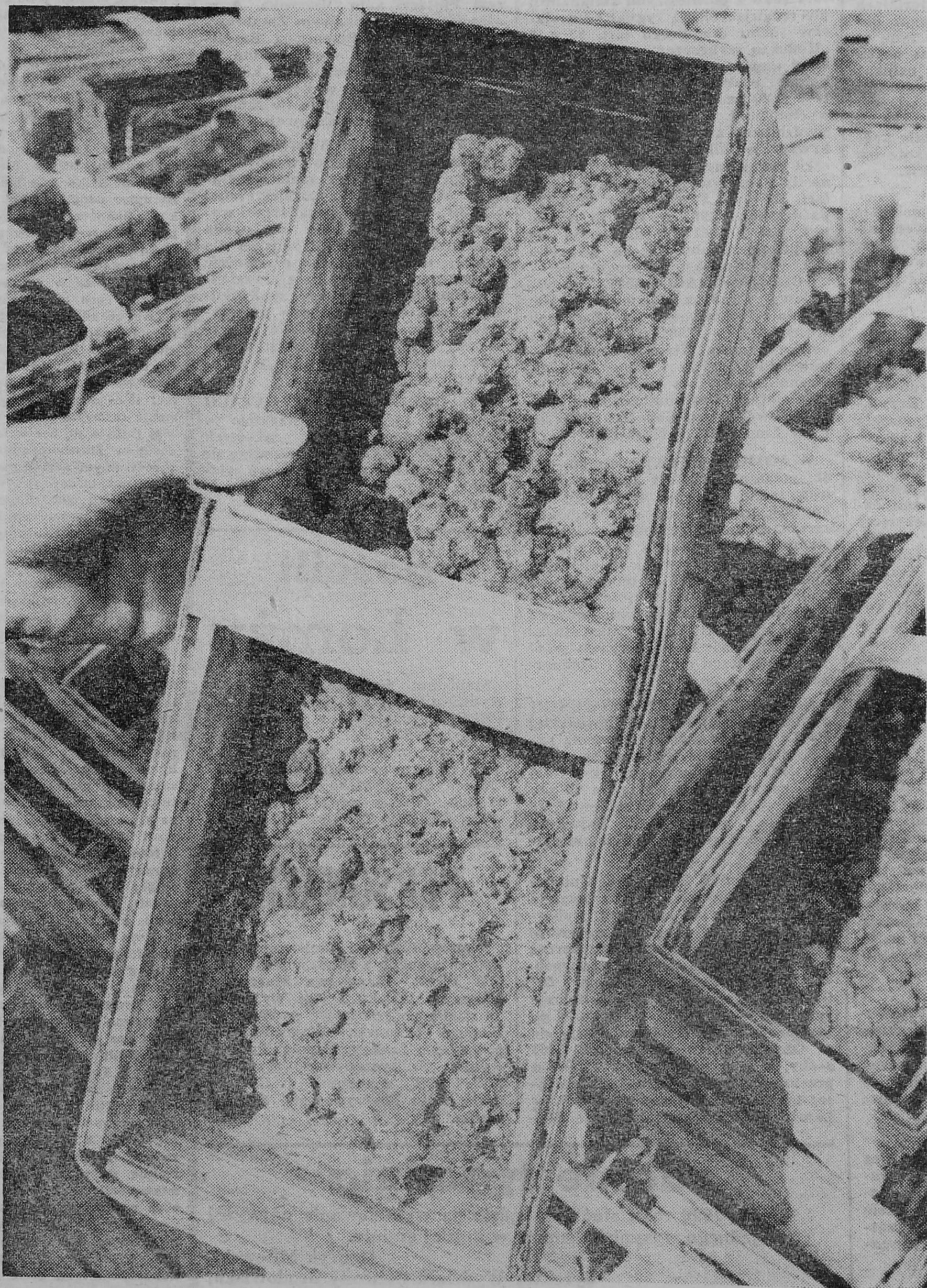


PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

32

(252)

KONTAKTY
1985-08-11cena
15 zł

PULPA

REFORMA Z BLISKA

próba terapii

Ocena gospodarności, realizacji zadań gospodarczych, zasad funkcjonowania i skuteczności kontroli wewnętrznej przedsiębiorstw, aktywizacji załóg przez działające w zakładach organizacje społeczne i polityczne — to powinności zespołu roboczego, powołanego przez wojewódzką instancję partyjną do skontrolowania przedsiębiorstw budowlano-montażowych: Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego.

8 lipca podzespół pod przewodnictwem Janusza Swiderskiego wyrusza do Grajewa. Po drodze — budowa bloku nr 6 w Szczuczynie. Godz. 7.40. Kilku ludzi kręci się bez celu po placu. Brygada stolarzy nie znalazła sobie jeszcze żadnego zajęcia. Nie ma nikogo z dozoru. Brak ogrodzenia, nie zabezpieczone 2-metrowej głębokości wykopu przyłącza kanalizacyjnego, stojąca pod gołym niebem gwintownica — bez obudowy, podłączona prowizorycznie, brak osłony na zarówno rękawicowej.

Operator agregatu tynkarskiego robi zdziwioną minę na pytanie o uprawnienia do obsługi maszyny, znajomość receptury; a już zupełnie nie wie, do czego służy zawór bezpieczeństwa. Pracy nie utrudnia mu także zapaćkana cementem tarcza manometru.

Betoniarka ze skorodowanym łańcuchem skutecznie zabezpieczona przed kradzieżą — zalana betonem po koła. Z dobrych czasów pozostała tylko tablica: „Sprawdź liny i łańcuch przed użyciem”. Wszędzie walające się papiery i śmieci.

Na piętrze budynku posadzkarze wylewają cement na pojedynczą warstwę papy, zresztą — niedokładnie położonej.

— Tak ma być — twierdzą. — Według projektu.

— Tak niedokładnie? — pyta Anatoliusz Miszak. Bez odpowiedzi. Za to sypią się skargi: dostają tylko oranżadę i jeden ręcznik na pół roku. Zimna woda. Nie ma gdzie się umyć ani przebrać. Gdy dom już pod dachem, to pół biedy, jakoś

W NASTĘPNYM NUMERZE: osvajanie nowości, czyli „Eksperyment” ★ potyczki z ustawą ★ tyle chęci co i złości — „Cztery metry niezgody” ★ ku pożytkowi, czyli o dawnych posłach łomżyńskich ★ „Classix Nouveaux”.

WOJEWÓDZKA INSTANCJA partyjna stara się stosować coraz skuteczniejsze formy pracy. W czerwcu na wspólnym Plenum KW PZPR, Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, które odbyło się 3 czerwca br. w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie, omówiono stan realizacji uchwał IV Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej. Był to jednak pierwszy rekonesans poprzedzający gruntowne rozeznanie skuteczności form pracy partyjnej w terenie. Umożliwiło je zarówno rozpisanie ankiety (wypowiedziało się w niej 5200 członków i kandydatów PZPR), jak i dyskusja na 345 zebraniach podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

Można więc powiedzieć, że w drugiej części plenarnych obrad, która odbyła się kilka tygodni później, a więc: w poniedziałek, 5 sierpnia br., doszły w ten sposób do głosu opinie i punkt widzenia całej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Rzecz dotyczyła skuteczności pracy partyjnej, więc w materiałach prezentowanych na plenarnym posiedzeniu więcej mówiono o tym, co tę skuteczność uniemożliwia: braku konsekwencji w realizacji uchwał, niedostatkach dyscypliny wewnątrzpartyjnej, zamykaniu się we własnej partyjności i zapomnianiu, że z członkostwa partii wynika stały kontakt z ludźmi oraz zjednywanie ich poparcia dla programu PZPR.

Przyjęta przez Plenum uchwała precyzuje nowe zadania dla organizacji i instancji partyjnych, które powinny przyczynić się do zwiększenia oddziaływań form i metod pracy partyjnej w Łomżyńskim.

W dalszej części obrad Jan Ryskiewicz, sekretarz KW PZPR, oraz Mirosław Szalunas, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, uhonorowani zostali Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski, Marian Józefowicz, I sekretarz KG PZPR w Małym Płocku, i Zenon Piechociński, pracownik Wydziału Ideologicznego i Informacji KW PZPR — Złotymi Krzyżami Zasługi; Jadwiga Jankowska, sekretarz KMG PZPR w Zambrowie, i Mirosław Sulewski, sekretarz KG PZPR w Bogutach — Brązowymi Krzyżami Zasługi. 10 działaczy PZPR otrzymało Medal 40-lecia Polski Ludowej.

Plenum KW PZPR wyłoniło 15 swoich członków — na kandydatów na posłów IX kadencji Sejmu PRL oraz zapoznało się z opinią 5 poselskich kandydatów bezpartyjnych.

EGZEKUTYWA KW PZPR oceniła gospodarność, wykonywanie zadań produkcyjnych i aktywizację załóg przez organizacje polityczne i społeczne w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego i Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Grajewie. Stwierdziła m.in.: nieznaną mechanizmów reformy wśród załóg i słaby system kontroli wewnątrzzakładowych.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ POSELSKI — z udziałem władz polityczno-administracyjnych i przedstawiciela Delegatury NIK-u — podsumował działalność łomżyńskich posłów w VIII kadencji oraz omówił wstępne problemy ochrony środowiska.

DESZCZE PARALIŻUJĄ przebieg feni. Nie wszystkie kombajny weszły jeszcze na pola. Skoszone dopiero 40 proc. łyta, zwiezione około 15 proc., a na około 30 proc. uprzątniętej powierzchni zostały wykonane podorywki.

ROZSTRZYGNĘTO KONKURS: „Pracujemy dla siebie, szkoły i środowiska”. Nagrody i dyplomy (ufundowane przez PSS) otrzymały następujące Spółdzielnie Uczniowskie: „Jedność” przy Szkole Podstawowej nr 3, „Mikrus” przy LO, „Pszczółka” przy Szkole Podstawowej nr 5,

„Iskierka” przy Zespole Szkół Zawodowych, „Promyk” przy Szkole Podstawowej nr 4.

PROKURATORZY WOJEWÓDZCY na 63 spotkaniach środowiskowych (m.in. 28 w zakładach pracy, 19 — wiejskich i 11 — młodzieżowych) popularyzowali ustawę sejmową o zmianie przepisów prawa karnego i szczególnej odpowiedzialności karnej. Potrzebę takich spotkań uzasadnia krótki okres od uchwalenia ustawy do wejścia jej w życie oraz zastrzeżone sankcje.

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI — zarządzeniem nr 21/85 — wprowadził na terenie województwa, obowiązujące w okresie 1.06.—31.10.1985 r., postępowanie przyspieszone przed kolegiami do spraw wykroczeń wobec osób, które: zakłócają spokój, porządek publiczny czy odpczynek nocny albo wywołują zgorszenie w miejscu publicznym, jeżeli czyn będzie miał charakter chuligański lub zostanie dokonany pod wpływem alkoholu (art. 51 § 2 „Kodeksu wykroczeń”, Dz. U. nr 12, poz. 114 z 1971 roku z późniejszymi zmianami); nie reagujących na sygnał kontrolerów ruchu drogowego (art. 92 § 2 „Kodeksu wykroczeń”); będą spożywały napoje alkoholowe wbrew zakazom określonym w art. 14 ust. 1—6 z 26 października 1982 roku (o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi) oraz nabywały je lub spożywały w miejscach nielegalnej sprzedaży czy przynosili i spożywały w restauracjach (art. 43 ust. 3 ustawy z dnia 26 października 1982 r., Dz. U. nr 35, poz. 230 z 1982 r.); dopuszczają się publicznie nieobyczajnego wybruku (art. 140 „Kodeksu wykroczeń”).

KOLEJNI OFIARODAWCY na Narodowy Fundusz Pomocy Szkole: Szkoła Podstawowa w Zarębach Kościelnych — 3984 zł, pracownicy oświaty gminy Wizna — 7500, Komitet Rodzicielski i grono pedagogiczne Przedszkola w Grabowie — 3000 złotych. Przymiemy nr konta Wojewódzkiego Komitetu NCZPSZ: PKO Łomża 45519-43733-132.

W **WOJEWÓDZTWIE** istnieją już 82 społeczne komitety budowy szkół (rok temu było ich tylko 18). Na kontaktach gminnych i wojewódzkich zgromadzono 11 milionów złotych. Rolnicy przy budowie szkół (realizuje się 15 obiektów, tj. 78 pomieszczeń do nauki oraz 36 mieszkań dla nauczycieli oraz salę gimnastyczną) poświęcają swój wolny czas, sprzęt i środki transportu. W br. baza oświaty wzbogaci się o pięć nowych szkół (21 pomieszczeń do nauki i 6 mieszkań dla nauczycieli).

DO KOMISJI INTERWENCJI Społecznych Rady Wojewódzkiej PRON (kieruje nią emerytowana nauczycielka, Maria Kujawa) wpłynęło w 1984 i w pierwszym kwartale 1985 roku 80 spraw, z czego 40 administracja miejska i wojewódzka załatwiła pozytywnie. Najwięcej skarg dotyczyło przydziału mieszkań.

UKAZAŁ SIĘ KOLEJNY biuletyn Rady Wojewódzkiej PRON; omawia zadania ruchu w kampanii wyborczej do Sejmu oraz podsumowuje kampanię sprawozdawczo-wyborczą w swoich podstawowych ogniwach. W Łomżyńskim działają 293 OKONY-y; wśród 41 przewodniczących rad — 18 pełni tę funkcję po raz pierwszy. W sumie udzielają się w Obywatelskich Komitetach 1633 osoby, a stan uczestników PRON-u przekracza już 12 700 osób; najwięcej ich w gminie Grajewo (3305), w Łomży (2300), mieście i gminie Sta-

wiski (800), gminie Radziłów (750) oraz mieście i gminie Goniądz (712).

WAKACJE TRWAJĄ: 10 000 młodzieży łomżyńskiej spędza czas na obozach i koloniach, w tym 6000 na Ziemi Łomżyńskiej (m.in. w Łomży, Zambrowie, Ciechanowcu, Goniądzu i Rajgrodzie), a pozostałe 4000 w innych regionach (w Warszawie, Łodzi, w województwach nowosądeckim, śląskim, olsztyńskim i na Suwalszczyźnie). Koszt pobytu dziecka wynosi 12 000—14 000 złotych, z czego rodzice pokrywają tylko jedną czwartą. Półtora tysiąca młodzieży łomżyńskiej przebywa poza granicami kraju, głównie: w NRD (920), a także w Bułgarii, Czechosłowacji, na Litwie i na Węgrzech. Na podobnych zasadach (wypoczywając i pracując) młodzież z tych krajów gości w Polsce, w tym 600 osób — w województwie łomżyńskim. Pracują m.in. w Fabryce Mebli i Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego, Kombinacie „Wizna” oraz Łomżyńskich i Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

OD 2 SIERPNI odpoczywa w województwie łomżyńskim 368-osobowa grupa najmłodszych czasowizów z Karl-Marx-Stadt (NRD). Przebywają m.in. w Kuleszach Kościelnych, Nowym Mlynie (gm. Miastkowo), Koźle nad Pisą, Wojtkowicach Tworkowicach i nad jeziorem Pluszew koło Olsztyńka. A w ośrodku wypoczynkowym Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Broku spędzą urlop 45 pracowników (z rodzinami) kombinatu papierniczego w Pening i kolekcji mody w Glauchau (w ramach wymiany międzyzwiązkowej).

„WYKORZYSTAC WEWNĘTRZNE REZERWY” — to tytuł wypowiedzi Jerzego Zientary na łamach „Gazety Współczesnej”, zamieszczonej 31.07.br., o strategii gospodarczej województwa. Oto jakie wojewoda łomżyński widzi główne zadania dla władz Łomżyńskiego: przywrócić równowagę gospodarczą z uwzględnieniem poprawy życia społeczeństwa; nadrobić opóźnienia przemysłowe; wzrost płac uzależnić od wysokości produkcji rynkowej; utrzymać korzystne tendencje w produkcji rolniczej.

PO OKOŁO TRZECH LATACH milczenia odezwał się wreszcie w Łomży telefon postoiu taksówek (nr 37-60). Czyżby przyczynił się do tego zmiany personalne we władzach łomżyńskich Zrzeszenia Handlu Prywatnego?

gościli w Łomży

Stanisław Gabrielski, kierownik Wydziału Społeczno-Zawodowego KC PZPR (uczestniczył w posiedzeniu plenarnym KW PZPR); Danuta Koblak, dyrektor Departamentu Ochrony i Użytkowania Wód w Urzędzie Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (wzięła udział w naradzie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego).

PERSONALIA

Plenum Komitetu Miejskiego przyjęło rezygnację z funkcji sekretarza KM PZPR Stanisława Marchwickiego, w związku z jego wyjazdem na studia podyplomowe do Moskwy. Plenum Komitetu Wojewódzkiego powierzyło funkcję kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR znanemu działaczowi partyjnemu Mieczysławowi Brzezińskiemu.

zdanie tygodnia

— Do 1990 roku stać nas będzie na wybudowanie najwyższej jednego wysypiska śmieci w każdej gminie.

Henryk Milewski,
dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska,
Gospodarki Wodnej i Geologii UW.

myśl z atestem

„Kto nie lubi roboty, temu warga zwisa”.

Przysłowie łużyckie

wieści gminne

SZEPLETOWO. O zaopatrzeniu w części zamienne składnicy maszyn WZSR-u mówią kierownicy sklepów nr 1 i 2. — Mam stu procentowe pokrycie na części do wiaźalki. Jeśli dysponowałbym ramami, mógłbym składać maszyny. U nas rolnicy (w większości szlachta) są bogaci, posiadają wiaźalki; dlatego dbam szczególnie o zaopatrzenie w części do tych maszyn. W czasie tegorocznych żniw sprzedałem już do wiaźalek ponad 50 układów tnących, najczęściej ulegających uszkodzeniu. Rolnicy spieszą się do żniw, koszą niedojrzałe zboże. Co najmniej raz w tygodniu jedzę do białostockiej „Agromy”. Z naszego sklepu kupują również GS-y, ale, szczerze mówiąc, nie bardzo to nam się opłaca, bo trzeba dzielić się prowizją.

— Tragedia z łożyskami. Już chciałem pisać do telewizji. Zamówiłem tysiąc sztuk do rozrzutnika obornika, nie otrzymałem ani jednej. Tak jest co kwartał. Są łożyska stożkowe, ale kulkowych jak na lekarstwo, zwłaszcza o symbolu 12.06. Do ciągnika C-360, na sto zamówionych pozycji, otrzymałem jedenaście. Tygodniowo potrzebuję pięciu pomp wodnych do ciągnika, a tyle dają mi na kwartał. Byłem w ubiegły piątek w grajewskiej „Agromie”, która zaopatruje nas w te części; kazali mi o brakach pisać do gazety. Przedłużyliśmy pracę sklepu do dziewiętnastej, ale po co tutaj siedzieć i świecić oczami, jeśli nie mam co sprzedawać? Telefonem trudno się stąd gdziekolwiek dodzwonić, a o telexie możemy tylko marzyć.

KLUKOWO. Od ponad pół roku trwa remont miejscowej piekarni, a mieszkańcy gminy skazani są na łaskę sąsiadów. Zadna z — bądź co bądź bratnich — Gminnych Spółdzielni nie chce podpisać umowy na stałe dostarczanie pieczywa. Np. GS w Ciechanowcu może zapewnić tylko tyle pieczywa, ile zdola go upiec oddelegowany z Klukowa piekarz. Zakończenie remontu klukowskiej piekarni przewidziano na czerwiec 1986 roku; wykonawcą jest — nie mający dobrej sławy — ciechanowiecki OBM.

Mimo że w gminie notowany jest znaczny ruch budowlany, nie ma problemów ze znalezieniem murarzy, którzy robotę wykonują szybko, ale każą sobie stono płacić. Np. dniówka majstra wznoszącego w 30 dni dom wynosi 6000 złotych. Nie dowiedzieliśmy się, ile zarabia szef 10-osobowej brygady, która domy w stanie surowym stawia w dwa tygodnie.

— Odbyło się bez walenia w najbliższe dostępne biurko prezesa GS-u: zgodnie z centralnym zarządzeniem — rolnikom został wypłacony ekwiwalent za węgiel w proporcji 6000 złotych za tonę. Planowane wypłacono 263 osobom w łącznej kwocie 138 000 złotych; ponad 200 rolników nie zgłosiło się po należny ekwiwalent.

— Nic nie wskazuje na to, że rolnicy zechcą się zrewanżować za wystawienie ich z węglem do wiatru. Należony na gminę plan skupu zboża w wysokości 1800 ton zostanie na pewno wykonany. Gorzej będzie z jego przechowaniem. Magazyn pomieścił tylko 280 ton ziarna i nie ma suszarni. Tylko dwóch rolników wyraziło gotowość przetrzymania ziarna do października. Miejsca w magazynie byłoby więcej, gdyby można było sprzedać zalegające w nim mieszanki. Otrzymują je tylko producenci tuczniaków, a na tzw. wolny rynek można kierować pasze tylko wówczas, kiedy grozi im przeterminowanie.

NUR. Zle dzieje się na budowie miejscowej szkoły; takiego zdania są pracujący tam robotnicy. — Żądają, abyśmy oddali szkołę do użytku w przyszłym roku, a z czego mamy budować, skoro brakuje pustaków, desek. Szefowie LBP nie dbają o nas. Pijemy czarną kawę. Kiedyś była oranżada, ale firma nie płaciła i sklepowa wymówiła umowę.

— Teraz zarabiamy lepiej, ale jeszcze niedawno po 7000—8000. Zimą nie zatrudniał nas przy tynkowaniu wnętrz, lecz przywozili tynkarzy z Zambrowa zukiem z Łomży! Nas wysłali na urlop i płacili „mrozowe” po 30 złotych za godzinę. Nic dziwnego, że nikt nie chce tu pracować. Mieliśmy szatnie i jadalnię razem z dozorcą; psy chodziły po stołach. Teraz jest trochę lepiej, ale za szatnię służy nadal nieotynkowane pomieszczenie, w którym nie ma podłogi, a za wieszak służy deska z gwoździem.

— Miałem wypadek na budowie, lecz behapowlec twierdził, że nie o tym nie wie. Widocznie to moja wina; po co wchodziłem tam, gdzie jest niebezpiecznie?

— Mieliśmy kierownika, który nazywał nas bydlęm roboczym, a sam tylko czytał i opalał się na dachu. Zmienili go dopiero wówczas, kiedy wszyscy złożyliśmy wypowiedzenia z pracy. Budowa trwa trzy lata, ale dyrektor wpadł tu tylko raz. Za Podbielskiego było inaczej.





RAPORTY PRZEDWYBORCZY

★ Do Sekretariatu Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego Zrzeszenie Prawników Polskich w Łomży zgłosiło cztery kandydatury na posłów. Do 29 lipca br. były to jedne i pierwsze zarazem propozycje poselskie. Pozostałe organizacje uczyniły to w ostatnich dniach przyjmowania zgłoszeń, po uzgodnieniach w swoich szeregach. Termin zgłoszeń upływa 7 sierpnia br.

★ Harmonogram obywatelskich zebrań konsultacyjnych: 18 sierpnia br., godz. 14.00 — kino „Wrzos” w Kolnie, kino „Wars” w Wysokiem Mazowieckiem, sala MGOK w Ciechanowcu; 20 sierpnia, godz. 17.00 — kino „Kosmos” — dla mieszkańców miasta i gminy Zambrów, a 25 sierpnia — tamże — o godz. 14.00 dla mieszkańców rejonu zambrówskiego. Ponadto 20 sierpnia o godz. 17.00 planowane są zebrań w sali konferencyjnej UMiG — dla grajewian (zaś 21 sierpnia o godz. 17.00 — dla mieszkańców rejonu grajewskiego), 25 sierpnia o godz. 14.00 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego — dla mieszkańców rejonu łomżyńskiego, zaś dla mieszkańców Łomży — 22 i 27 sierpnia br. również o 14.00.

★ Na zebraniach konsultacyjnych prezentowane będą kandydatury na posłów.

★ RW PRON podsumowała na posiedzeniu plenarnym przebieg kampanii wyborczej w swoich ogniwach, poinformowała swoich członków o realizacji wniosków zgłoszonych podczas kampanii do rad narodowych, omówiono ordynację i deklarację wyborczą oraz zadania PRON w kampanii do Sejmu.

★ Wojewódzki Zespół Poselski podsumował swój dorobek w VIII kadencji Sejmu PRL.

„Dolce vita na Łomży”

Nawiązując do artykułu redaktor Marii Kaczyńskiej „Dolce vita na Łomży” (Kontakty nr 18/85), dotyczącego marginesowego — zdaniem mieszkańców — traktowania spraw osiedla, Urząd Miejski w Łomży uprzejmie informuje mieszkańców i czytelników o faktycznym stanie rzeczy.

Osiedle Łomżyca jest tylko jednym z siedmiu osiedli domów jednorodzinnych (nie licząc Starówki, gdzie bardzo dużą część stanowią również budynki jednorodzinne). Nie ma ono więc w planach inwestycyjnych miasta żadnych praw pierwszeństwa w uzbrojeniu w infrastrukturę, chociaż w rzeczywistości tak właśnie jest. Potwierdza to fakt, że jego budowa rozpoczęła się najpóźniej (nie należy liczyć osiedla Maria rozpoczętego w ubiegłym roku), a uzbrojenie jest posunięte już bardzo daleko. Dla porównania niech przykładem posłuży osiedle Stara Łomżyca, które powstało około 20 lat temu, a wybudowano tam dopiero wodociąg i to tylko częściowo. Nie chcemy już wspominać o uzbrojeniu terenów zabudowy jednorodzinnej w rejonie ulic 22 Lipca, Wozniowskiej, Senatorskiej, gdzie ma miejsce przystawiona pustynia uzbrojeniowa (tylko w niektórych ulicach wodociąg).

warto zapamiętać

Siedziba Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego: budynek Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, ul. Nowa 2, telefony: 38-77, 28-43. Okręgowa Komisja Wyborcza — Łomża, telefon: 28-43, 38-77. Od 18 do 27 sierpnia br. trwać będą w województwie łomżyńskim, tj. okręgu nr 41, obywatelskie zebrań konsultacyjne, których organizatorami są: Rada Wojewódzka i miejsko-gminne rady PRON.

POSEŁ JAKI? CO W NOWEJ KADENCJI?

ALEKSANDER C WALINA, kierownik Cechu Rzemiosł Różnych w Łomży: — Byliśmy w Białymstoku na spotkaniu z przewodniczącym Rady Krajowej Rzemiosła. Wiemy, że mamy kilka mandatów poselskich i wojowaliśmy o preferowanie kandydatury swojego człowieka. Musi to być rzemieślnik, znający problemy swego środowiska, niejako od warsztatu, o dużym stażu pracy, a więc: doświadczony. Cóż on powinien załatwić na forum Sejmu? Na pewno wszystko najpilniejsze kwestie, które paraliżują rozwój rzemiosła. O to, choćby sprawy podatkowe. Od początku Polski Ludowej wojujemy o to, by podatek był stabilny. Żebyśmy wiedzieli, czego się trzymać, mogli swobodnie dysponować swoim funduszem i nie

Niezależnie od powyższego wyjaśniamy kilka spraw poruszonych w artykule:

Przed rozpoczęciem budowy wodociągu przy ulicy Pułaskiego nie było tam nawierzchni żużlowej, więc wykonawca — po zakończeniu budowy — nie miał obowiązku pozostawienia takiej nawierzchni.

W tego typu osiedlach kanalizacja sanitarna jest uzbrojeniem ponadpodstawowym, a jej budowa jest możliwa jedynie w formie inwestycji czynowej, czyli przy 30-procentowym udziale w kosztach mieszkańców i 70-procentowym udziale Urzędu Miejskiego. W taki sposób został wybudowany kanał sanitarny w osiedlach D, A, BC i Parkowym. Oczekujemy więc na propozycję Komitetu Osiedlowego i załatwienie wszystkich formalności związanych z budową tej inwestycji, a głównie w wpłaceniu przez mieszkańców odpowiedniej kwoty — udziału w kosztach budowy.

Wybudowane w odległości od 3 do 6 m od budynków studnie projektowane są jako studnie rewizyjne na przyłączach do kanalizacji, a nie jako szamba. W tym przypadku odległość studni od budynku zależy głównie od jej głębokości. Unoszący się fetor jest efektem niewłaściwego wykonywania studni rewizyjnej przez właścicieli budynków, którzy podłączają do wcześniej wybudowanych szamb przewodów odprowadzających ścieki z ich mieszkań do kanalizacji miejskiej. Zauważamy, że wybudowanie całego przyłącza, a więc i studni, leży wy-

„Jesteśmy za:
— skutecznym spełnieniem przodującej roli klasy robotniczej w społeczeństwie, pogłębianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzbogacaniem udziału i aktywnego współdziałania inteligencji i wszystkich ludzi pracy;
— umacnianiem państwa, rozszerzeniem i doskonaleniem demokratycznych metod sprawowania władzy, zapewnieniem sprawnego dzia-

z deklaracją wyborczej PRON

lenia; dbałością o moralne oblicze państwa; dbałością o kulturę stosunków międzyludzkich, okazaną zawsze i wszędzie wzajemną życzliwość i pomoc;
— kierowaniem się zasadą, że prawo jest równe dla wszystkich; wymaganiami jednako od każdego obywatela przestrzegania obowiązujących w państwie zasad, norm i przepisów; zapewnieniem każdemu poczucia osobistego bezpieczeństwa.”

bać się plajty. A możemy mieć twarde gruntu pod nogami dopiero wtedy, gdy rzemieślnik będzie wiedział, jaki płaci podatek, ubezpieczenie, ile zapłaci za surowiec i ile mu z tego zostanie w kieszeni.

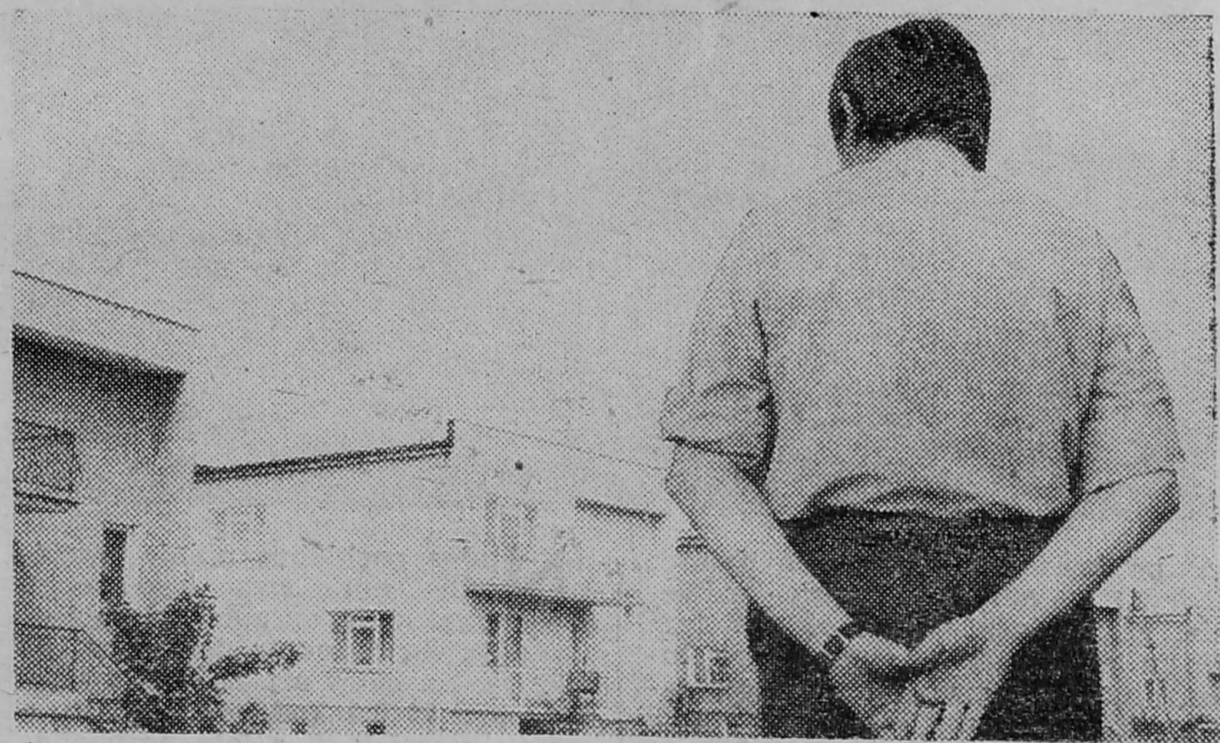
Sprawa następna to przepisy. Zmieniają się systematycznie i jakby na gorsze. Prawnicy nie wiedzą, jak je interpretować, a co dopiero my — rzemieślnicy. Zaleca się nam zatrudnianie pracowników najemnych, tylko że progresja podatkowa jest niezwykle wysoka. Przy zatrudnieniu jednego najemnego składka podatkowa rośnie... trzykrotnie. Choćby w zakładzie slusarskim, wykonującym najprostsze usługi, opłata skarbową wynosi 4 tysiące złotych, a po zatrudnieniu pracownika najemnego już 15 400. Przy zatrudnieniu dwóch pracowników — 26 700. Gdyby ta stawka skończyła dwukrotnie — pal sześć, można byłoby jeszcze wytrzymać. Ale przy takich różnicach, to już jest to bariera odstraszaająca rzemieślników od zatrudniania, a tym samym i ograniczająca rozwój warsztatów. Doliczmy jeszcze do tych kosztów: pensję, co najmniej ponad 20 tysięcy złotych, ubezpieczenie. Czy można się dziwić temu, że usługi rzemieślnicze są u nas takie drogie?

Szewe za zatrudnienie jednego pracownika najemnego płaci podatek 1800 złotych, za dwóch — 3600. A przecież płacimy jeszcze podatek od wynagrodzeń w wysokości 33 proc.

— kształtowaniem odpowiedzialnych, aktywnych i twórczych postaw obywatelskich, dbałości o dobre imię Polski, o godność naszego narodu i państwa;
— tworzeniem coraz lepszych warunków wszechstronnego — kulturalnego i intelektualnego rozwoju jednostki oraz powszechnego dostępu do dóbr kultury;
— uwrażliwieniem na dobro rodziny i wychowanie młodego poko-

lenia; dbałością o moralne oblicze społeczeństwa, o kulturę stosunków międzyludzkich, okazaną zawsze i wszędzie wzajemną życzliwość i pomoc;

Od kilku lat obserwujemy systematyczne pogarszanie się sytuacji surowcowej rzemiosła. Jesteśmy wzięci niejako w dwa ognie. Z jednej strony — należności wobec państwa, wcale nie takie małe, z drugiej — brak materiałów i ustawiczne poszukiwanie ich na czarnym rynku, po horrendalnych cenach. W marcu br. planujemy Krajowy Zjazd Rzemiosła, na którym pragniemy wypracować postulat do Sejmu IX kadencji o zapis konstytucyjny, że jesteśmy trwałym elementem ustroju socjalistycznego. Z jednej strony mówi się nam o zielonym świetle, możliwościach zakupu odpadów z państwowych zakładów pracy, a w rzeczywistości tworzy się bariery nie do pokonania, jakbyśmy byli nie polskimi rzemieślnikami, pracującymi dla dobra socjalistycznej Polski, zaspokajającymi potrzeby ludności miast i wsi, tylko groźnymi kapitalistami. Wiele razy spotykaliśmy się z przypadkami, że zakład państwowy wolał maszynę zniszczyć, odstawić na złom, niż po korzystnej cenie sprzedać rzemieślnikowi. Bierzemy z Łomżyńskich Zakładów Bawełnianych resztki tkanin. Czasami trafiają się większe kawałki, ale i te muszą być pocięte na drobne. Czy to jest gospodarka? To tak ma wyglądać współpraca między różnymi sektorami gospodarki narodowej? Liczymy bardzo na życzliwość posłów IX kadencji i zrozumienie wreszcie przez nich problemów rzemiosła, tj. rozsądne ich rozwiązanie z pożytkiem dla kraju.



łącznie w gestii właściciela budynku i on odpowiada za jego wykonanie zgodnie z dokumentacją.

Swego czasu Zakład Oczyszczania Miasta zapraszał do wydzierżawienia pojemników na śmieci i ci, którzy to uczynili, nie muszą szukać po godzinach pracy pracowników ZOM-u i przepłacać im za wywóz śmieci, bo robią to oni za normalną odpłatnością.

Dym spowijający osiedle będzie jeszcze długo towarzyszył jego mieszkańcom, bo sieć centralnego ogrzewania, podobnie jak kanalizacja sanitarna, może być wybudowana tylko w czynię społecznym. A chyba nie każdego stać na wyłoże-

nie około 100 tysięcy złotych na wybudowanie kotłowni i sieci osiedlowej, a później na opłacenie palenicy, stróżów, zakup węgla itp., bo kotłownie te będą mogły być eksploatowane tylko w taki sposób, czyli ze środków ludności.

Reasumując powyższe, mamy nadzieję, że mieszkańcy osiedla Łomżyca, po uważnym przeczytaniu niniejszych wyjaśnień, nie będą czuli się tak bardzo pokrzywdzeni w stosunku do mieszkańców pozostałych osiedli w Łomży.

Inż. KRYSZYNA LIPiNSKA
st. inspektor Urzędu Miejskiego
w Łomży



Lech M. do nadużywających alkoholu z pewnością nie należy. Bywają wszakże takie okoliczności trunkowe, których uniknąć nie sposób, i taka właśnie zasza pewnego lipcowego popołudnia. Lech M. jest człowiekiem z zasadami. Jedną z nich brzmi: „Piłeś, nie jedź”, więc ruszył do domu piechotą i na skrót. Wypadło obok dworca kolejowego, a że zmorzyła go wędrówka, postanowił odpocząć na ławce w poczekalni. Nie pamięta, kiedy zasnął. Zbudziło go szarpnięcie. Stał nad nim jakiś nieznamy w uniformie i wyraźnie czegoś od niego chciał. Nie wzbudził w nim przyjaznych uczuć. Na pytanie, co tu robi, odburknął coś niezbyt kulturalnego, bo nie rozumiał, co tamtego może to obchodzić. Zaiskrzyło. Sokista urzędowo zażądał dowodu osobistego. Powiedział, że nie ma. Zgodnie z prawdą zresztą. Zostawił go bowiem w samochodzie. Sokista nalegał, Lech M. go ignorował. Iskrzyło coraz bardziej.

Następne pół godziny każdy z nich opisywał potem inaczej, a różnice nie były bez znaczenia dla konsekwencji. Dla Lecha M., oczywiście. Sokista, Ryszard S., kończąc służbę rutynowo zajął przed dwudziestą do poczekalni. Na ławce spał jakiś gość. Po pierwsze: poczekalnia dworcowa jest miejscem publicznym i paru rzeczy prawo robić tam zabrania, w tym spać; po drugie: nogi mężczyzny spoczywały na ławce, a więc niszczyło się dobro publiczne. Naturalnie Ryszard S. postanowił położyć temu kres. Gość natomiast zamiast czuć się winny, a nawet skruszony, zachował się arogancko i traktował go jak intruza. Ponadto odmówił okazania dokumentów. Toteż poprosił, by się udał wraz z nim do pomieszczenia służbowego. Indagowany stawiał się i gdy wyszli z dworca, okazało się, że każdy poszedł w inną stronę. Taka niesubordynacja bądź co bądź pijanego (co S. wyczuwał nosem) faceta zdenerwowała go: — Chwyliłem służbowy rower i ruszłem za nim. Dogoniłem przy skwerku. Krył

naprawdę nie miał dokumentów, że się nazywa Lech M. i jest jakimś wicedyrektorem.

Lech M. swe zachowanie postrzega mniej demonicznie, a sokistów — jako zbyt złośliwe i zacięte. Przyznał się przed Sądem (a sądzony był w trybie przyspieszonym, jako że został zatrzymany na gorącym uczynku, a konkretnie w pościgu, tuż po popełnieniu chuligańskiego wybuchu) do tego, że pod wpływem alkoholu zasnął w miejscu do tego nie przeznaczonym oraz że odzywał się nieparlamentarnie do funkcjonariuszy SOK, którzy też nie dali popisu bon tonu. Specjalnie się jednak nie bronił, gdyż czuł się po prostu winny zajścia.

DANUTA WRONISZEWSKA

ISKRZENIE

kistów, co się skończyło, jak już wiemy, wyrokiem w zawieszeniu.

Osądzonym targają tzw. uczucia mieszane, lecz w tej mieszance nie ma ulgi czy szczęścia.

— Wyrok jest po prostu nokautem — mówi. — Uznano mnie za człowieka zamożnego i wymierzono grzywnę równą bez mała moim całorocznym dochodom. Nie jest możliwe, by z 11 000 żony utrzymała się czteroosobowa rodzina. Gdy w poczytnym sobotnim wydaniu „Gazeta Współczesna” opublikowała wyrok, rozdzwoniły się telefony od podwładnych i od bliższych i dalszych znajomych. Proponowali mi pożyczki, a nawet pomoc finansową. Jeden z kolegów znalazł możliwość dorobienia. Mam nadzieję, że dyrektor zezwoli mi czasowo na dodatkową pracę. Nie spodziewałem się, że ludzie okażą mi tyle współczucia i życzliwości. Myślę, że jest to wynikiem szokująco surowego wyroku. Wstyd mi za moją reakcję, że się stawiałem, że „nawsadzałem” mu. Nie jestem niewinny, na pewno nie. Ale nie wiem, czy K. w cywilu miał prawo rzucić się na mnie, i to dobrze poza terenem dworca? Przewrócić mnie i — jakby nie było — dość zrzucić krótkowidzowi okulary — doprawić gazem łzawiącym?

Temidzie powiada się, że jest ślepa, tzn. nie ocenia człowieka, lecz jego uczynki. Na jednej szali układa dobre, na drugiej złe. W tym przypadku przeważała szala zł. Boć może dlatego, że zabrakło stronniych świadków, a może nie tylko dlatego.

W tym samym czasie Kolegium ds. Wykroczeń przy Urzędzie Miejskim w Łomży za wcześniejsze pijackie burdy w łomżyńskich lokalach ukarało pięciu ludzi grzywnami od 2 do 18 tysięcy złotych. Jednego z nich znam niemal osobiście: jego żona często przychodziła do redakcji z prośbą o interwencję, gdyż znęcał się nad nią i dwójka wspólnych dzieci. Potem „zasłynął” jako jeden z zarabiających na rozprawianiu butaprenu, którym odu-

KOLIZJE
Z PARAGRAFEM

Mając na celu wzmocnienie ochrony gospodarki uspołecznionej i interesów obywateli oraz poprawę ładu i porządku publicznego Sejm PRL w dniu 10.05.1985 r. uchwalił ustawę o szczególnej odpowiedzialności karnej. Obowiązywać ona będzie przez trzy lata, od 1.07.1985 r. do 30.06.1988 r., przy czym nie będzie miała zastosowania do wszystkich spraw rozpatrywanych przez sądy po 1.07.1985 r., a jedynie do sprawców przestępstw popełnionych po tej dacie. Warto chyba poznać najistotniejsze innowacje tej ustawy.

SZCZEGÓLNA OCHRONA
MIENIA PRZEWOŹNIKA

Każdy, kto zagarnął mienie przewoźnika będącego jednostką gospodarki uspołecznionej (PKP, PKS, STW itp.) lub mienie powierzone takiemu przewoźnikowi do przewozu, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat (art. 9 § 1). Jeżeli zagarniając opisane wyżej mienie sprawca działa w porozumieniu z innymi osobami lub dokonuje kradzieży z włamaniem, sąd wymierza mu karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 2 lata (art. 9 § 2). Jeszcze surowsza kara grozi sprawcy zagarniającemu opisane wyżej mienie, jeżeli jest to osoba nim zarządzająca, albo odpowiedzialna za jego ochronę lub nadzór nad nim w związku z zajmowanym stanowiskiem lub pełnioną funkcją. W takiej sytuacji sąd będzie mógł wymierzyć karę nie niższą niż trzy lata pozbawienia wolności (art. 10).

WARUNKOWE ZAWIESZENIE
WYKONANIA KARY
POZBAWIENIA WOLNOŚCI

Art. 73 § 1 kodeksu karnego pozwala sądom warunkowo zawiesić wykonanie kary pozbawienia wolności w wymiarze do 3 lat — w razie skazania za przestępstwo nieumyślne, oraz w wymiarze do 2 lat — za umyślne. Może to nastąpić tylko wówczas, gdy właściwości i warunki osobiste sprawcy oraz dotychczasowy sposób jego życia uzasadniają przypuszczenie, że mimo niewykonania kary będzie on przestrzegał porządku prawnego, a w szczególności nie popełni ponownie przestępstwa. Z tej instytucji prawnej sądy korzystają w szerokim zakresie. Ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej praktykę tę w istotny sposób ogranicza. Stosownie do jej art. 1 warunkowe zawieszenie kary pozbawienia wolności nie stosuje się do sprawców następujących przestępstw:

1. Art. 9 ustawy (wyżej opisany).
 2. Art. 145 § 3 w związku z art. 145 § 2 k.k. — wypadki w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym spowodowane w stanie nietrzeźwym, których następstwem jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia innej osoby.
 3. Art. 155 § 1 k.k. — umyślne spowodowanie ciężkiego rozstroju zdrowia, kalectwa, trwałego osłabienia lub długotrwałej choroby.
 4. Art. 157 § 1 w związku z art. 156 § 1 k.k. — spowodowanie obrażeń innych niż wymienione w art. 155 § 1 k.k., naruszających prawidłowe funkcjonowanie organizmu na okres powyżej 7 dni i powodujących śmierć człowieka.
 5. Art. 157 § 2 k.k. — spowodowanie obrażeń opisanych w art. 155 § 1 k.k., pociągających za sobą śmierć człowieka.
 6. Art. 158 § 2 i 3 k.k. — bójki i pobicia, których następstwem jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia człowieka.
 7. Art. 159 k.k. — bójki i pobicia z użyciem niebezpiecznych narzędzi.
 8. Art. 168 § 1 k.k. — doprowadzenie innej osoby przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu.
 9. Art. 239, 241 § 1-3 i art. 242 k.k. (rapownictwo czynne i bierne) — nie dotyczy to sytuacji, o których mowa w art. 243 k.k. (zawiadomienie organu ścigania o fakcie popełnienia przestępstwa i jego okolicznościach, zanim ten organ o nich się dowiedział).
 10. Art. 202 § 1 k.k. — tzw. aferowe zagarnięcie mienia na szkodę jednostki gospodarki uspołecznionej, nabywców lub dostawców.
 11. Art. 208 k.k. — kradzież szczególnie zuchwała lub z włamaniem.
 12. Art. 209 k.k. — dopuszczenie się gwałtu na osobie lub groźba jego natychmiastowego użycia, bezpośrednio po dokonaniu kradzieży, aby utrzymać się w posiadaniu zabranego mienia.
 13. Art. 211 k.k. — zmuszanie innej osoby groźbą zamachu na życie lub zdrowie albo gwałtownego zamachu na mienie, do rozporządzenia mieniem.
 14. Art. 214 § 2 k.k. — krótkotrwałe użycie cudzego pojazdu mechanicznego i porzucenie go w stanie uszkodzonym lub w takich okolicznościach, że zachodzi niebezpieczeństwo utraty lub uszkodzenia pojazdu, albo jego części lub zawartości.
 15. Art. 215 k.k. — paserstwo umyślne.
 16. Art. 212 § 1 i 2 k.k. — niszczenie i uszkodzenie mienia powodujące szkodę w mieniu należącym do przewoźnika, będącego jednostką gospodarki uspołecznionej, lub w mieniu powierzonym mu do przewozu.
- W sytuacjach opisanych w pkt 1, 5 i 6 sąd może warunkowo zawiesić wykonanie pozbawienia wolności jedynie wówczas, gdy szkoda wyrządzona przestępstwem zostanie naprawiona w całości, a wyjątkowo, szczególnie uzasadniony wypadek przemawia za warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary.
7. Art. 221 § 4 i art. 223 § 3 k.k. oraz art. 1 ust. 3, art. 2 ust. 2 i art. 4 ust. 2 i 4 ustawy z dnia 25.09.1981 r. o zwalczaniu spekulacji — najważniejsze przypadki spekulacji, zwłaszcza gdy sprawca uczynił sobie ze spekulacji stałe źródło dochodu.
8. Art. 3-5, art. 8 ust. 1, art. 7 i 8 ustawy z 22.04.1959 r. o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu — produkcja spirytusu bez zezwolenia, przechowywanie narzędzi służących do produkcji spirytusu, zbywanie i przechowywanie takiego spirytusu, odkażanie spirytusu skażonego, oraz dopuszczenie popełnienia tych przestępstw w domu, gospodarstwie lub nieruchomości będącej we władaniu danej osoby.

EUGENIUSZ WILDNER



się po krzakach na terenie dworca i drwił ze mnie: „Ty głupi bałwanie, g... możesz mi zrobić”. W tym czasie przechodziło obok sporo ludzi, słyszeli wyzwiska, zatrzymywali się, śmiali. Zaniechałem pościgu i wróciłem do poczekalni. Akurat nadjeżdżał rowerem sokista po cywilnemu, Kazimierz K. Postanowił mi pomóc. Ruszył w pościg za nieznanym osobnikiem. Ja za nim. K. dogonił go na Mickiewicza, przy szkole. Złapał za ramię: „Jestem funkcjonariuszem SOK”. Mężczyzna zaczął się szarpać, przewrócił się z Kazimierzem K. na trawnik. Wtedy nadjechałem. On kopał K., uderzał ręką po twarzy, usiłował na nim usiąść. Poleciałem K., żeby użył gaza. Poskutkowało. Złapałiśmy go w końcu pod rękę i zaprowadziliśmy do służbówki. Jeszcze się szarpał po drodze, tak że kilka razy spadła mi czapka. Powtarzał: „Nie wiecie, z kim macie do czynienia”. Wezwaliśmy milicję. Wtedy się okazało, że

Nader pochlebne opinie wystawił mu współpracownicy: dział kadr, organizacja partyjna, a nawet dyrektor. Sąd uznał go winnym na mocy art. 235 i w związku z art. 59 § 1 kodeksu karnego, a wyrok brzmiał: dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery i 200 tysięcy złotych grzywny. W uzasadnieniu wyroku podano: „Sąd miał na uwadze jako okoliczności obciążające wysoką szkodliwość społeczną czynu, nagminność tego rodzaju przestępstw i działanie z pobudek chuligańskich; jako łagodzące — dotychczasową niekaralność, przyznanie się do winy oraz dobrą opinię w pracy i miejscu zamieszkania”.

Oskarżyciel mógł sobie poczytać za pobłażliwość, a obrońca za sukces, iż Lech M. nie został oskarżony o czynną napaść na funkcjonariusza, co raczej nieuchronnie i bez zwłoki zaprowadziłoby go za kratki, lecz tylko o słowne znieważenie so-

rzali się uczniowie ze szkoły podstawowej.

To prawda, że za tego typu „radosną euforię” płacić się teraz będzie grzywny nawet do 50 000 zł, ale czy rzeczywiście odzwierciedlają one (w porównaniu ze sprawą Lecha M.) prawdziwy stopień społecznego niebezpieczeństwa podobnych czynów?

Inna sprawa, że chyba nikt nigdy nie miał wątpliwości, iż prawdziwy „margines” zawsze radzić sobie będzie dużo lepiej od przypadkowych „ekscesowiczów”.

W każdym razie Lech M. — i może nie tylko on — do zasady: „piłeś — nie jedź!” powinien dołączyć: „piłeś — nie chodź!” Sądzie, że zaostrzone przepisy powinny wpłynąć na złagodzenie obyczajów, lecz pewności nie ma. Nie od rzeczy byłoby natomiast, by organizatorzy przyjęć przewidywali w swych domostwach miejsca noclegowe dla gości niepewnych swych zachowań po jednym głębszym.



O powszedniej krzątaniu młodego komitetu osiedlowego rozmawiają jego przedstawiciele: Bożena Malinowska (wiceprzewodnicząca), Barbara Matyszewska, Witold Mucharski i Andrzej Wądołowski, wiceprezesa Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Ryszard Siedlecki (ds. gospodarki zasobami mieszkaniowymi) i Krzysztof Kaczyński (ds. technicznych) oraz kierownik administracji osiedla Południe III w Łomży, Jerzy Godlewski. Redakcję reprezentuje Stefania Henczelowa.

STEFANIA HENCZELOWA: — Co może komitet osiedlowy?

BOŻENA MALINOWSKA: — Nie wątpliwie może ułatwić i uprzyjemnić życie mieszkańcom osiedla. Jeśli rzeczywiście poważnie potraktuje przyjęte dobrowolnie obowiązki, jest w stanie zrealizować wszystko, co zaplanuje. Musi tylko umieć wyegzekwować materializację swoich inicjatyw.

WITOLD MUCHARSKI: — Nie ustawiłbym tak ostro komitetu w roli egzekutora. Sądzę, że nasze poczynania powinny być zgodne z postanowieniami Zarządu Spółdzielni, który przecież także działa dla dobra mieszkańców. Musimy pracować razem, bez narzucania sobie nawzajem różnych rygorów, ponieważ cel mamy wspólny.

KRZYSZTOF KACZYŃSKI: — Jesteście, państwo, skromni. Komitet może więcej, niż mu się zdaje; przede wszystkim proponować, sugerować, doradzać jako ciało konsultacyjne, ale też rozliczać. Oczywiście tam, gdzie jest ewidentne za-



niedbanie, a nie tzw. obiektywna niemożliwość, np. brak pieniędzy. Zarząd traktuje te wszystkie formy aktywności komitetu osiedlowego jako pomoc. Ale liczy też na to, że przez codzienne oddziaływanie na otoczenie członkowie komitetu będą podnosić ogólną kulturę mieszkańców; niechby przynajmniej nie niszczyli tego, co już zostało zrobione. Uważam, że dotychczas udało się wam przeformować kilka ważnych spraw, których my prawdopodobnie nie zdołalibyśmy osiągnąć, a to dlatego, że często poczynacie sobie nieschematycznie, powołując się na pilne potrzeby mieszkańców, podczas gdy Zarząd musiałby sięgnąć po dziesiątki przepisów, po czym, na miesiące czy lata, ugrzązłby w korespondencji. Natomiast szybko i sprawnie mamy obowiązek wykonać wszystko, co „wydepcze” komitet, jak to było np. w przypadku przystanku naprzeciw osiedla.

STEFANIA HENCZELOWA: — Skąd Zarząd wie, czego się może spodziewać po komitecie, skoro nie posiada jego regulaminu? Chciałabym poznać...

KRZYSZTOF KACZYŃSKI: — Cóż komu po regulaminie, jeśli ludzie nie będą żyli sprawami osiedla? My też w dyskusjach z komitetem nie patrzmy, na ile poruszane problemy są akurat zgodne z regulaminem! Liczy się potrzeba, którą w imieniu mieszkańców sygnalizuje komitet albo kierownik osiedla, człowiek bardzo uczciwie przejęty swoją pracą. Generalnie: cieszymy się z każdego nierutynowego spojrzenia na sprawy osiedla, byle wymagania nie przekraczały naszych możliwości, których rozmiary nas poważnie frustrują, a zapewne także członków komitetu, ponieważ może im się wydawać (w tym kontekście), że działają na jałowym biegu i wytracają zaufanie swoich wyborców.

ANDRZEJ WĄDOŁOWSKI: — Nie jest tak źle. Widocznie jeszcze nam ufają, skoro przychodzą z kłopotami; mówią: tutaj cieknie, tego brak, a plac zabaw trzeba szybko uporządkować. Stawiają się też na zebraniach i wyrażają troskę o dobro osiedla.

WITOLD MUCHARSKI: — Tak, czujemy się współgospodarzami osie-

nasze



czytaj



moje



dla w pełnym tego słowa znaczeniu, choć nie na wszystko mamy wpływ. Podobnie jak Spółdzielnia nie może ustalać kolejności prac związanych z uzbrajaniem terenu, tak i my nie decydujemy o porządku powstawania infrastruktury, tzn. nie wiemy, czy wpierv powstanie złobek, czy też sklep. Mogliśmy jedynie wpłynąć na decyzję przyznania administracji tylko niewielkiej powierzchni na korzyść działalności kulturalnej w Międzyosiedlowym Domu Kultury, który zacznie działać od grudnia.

JERZY GODLEWSKI: — Komitet jednak, mimo zaledwie półtorarocznego istnienia, przedstawił już dużo wniosków i dopilnował ich realizacji.

BOŻENA MALINOWSKA: — Komitet powstał 2 grudnia 1983 roku, a już 15 lutego wystąpił do władz miejskich o lokalizację w osiedlu kiosku z artykułami pierwszej potrzeby; już możemy się w nie zaopatrywać. Wówczas także poprosiliśmy WUT o zainstalowanie chociaż jednego publicznego telefonu; jest w klatce schodowej. Nie wyszło nam z RSW i kiosku nie mamy, bo „Ruch” nie dysponuje budkami czy też personelem... O przystanku była już mowa. W kwietniu ub.r. zaopiniowaliśmy lokalizację sklepu z galanterią drewnianą i postulowaliśmy szybkie zagospodarowanie placu zabaw. W czerwcu omawialiśmy przygotowanie osiedla do zimy i

opiniowaliśmy urządzenie pawilonu nr 25. We wrześniu ruszył kurs samochodowo-motocyklowy, który współorganizowaliśmy, a przewodniczący komitetu uczestniczył w naradzie architektów nad usytuowaniem zatok autobusowych przy Gwardii Ludowej. W listopadzie 20 mieszkańców osiedla pracowało społecznie przy niwelacji terenu dla jednej zatoki. Co tydzień na tablicy ogłoszeń informujemy lokatorów o ich sposobie traktowania naszej wspólnej własności. Ponadto oceniliśmy ogródki i przyznaliśmy nagrody za najestetyczniejsze z nich.

JERZY GODLEWSKI: — Na każdym kroku widać dbałość komitetu i większości mieszkańców o porządek. Jeśli przeszlibyśmy po klatkach przy Broniewskiego czy Moniuszki, zaraz zauważylibyśmy różnicę. U nas ludzie szanują swoją pracę.

RYSZARD SIEDLECKI: — Nauczyli ich tego doświadczenie; przecież większość mieszkańców Południa III stanowią dawni lokatorzy Jantaru. Otrzymali tam gorzej wykonane mieszkania, nie poczuli się członkami Spółdzielni i czekali na zamianę. Tu znaleźli swoją małą stabilizację i dlatego bardziej dbają o otoczenie, mniej dewastują. A do obrony swoich interesów mają bardzo aktywny komitet osiedlowy.

BARBARA MATYSZEWSKA: — Odkąd pojawiły się kosze na śmieci, nawet dzieciaki, których tu jest ogromna ilość, przestrzegają porządku. Nasz gospodarz jest bez zarzutu, a i rodzice mu pomagają, więc maluchy mają dobry przykład, no i na pewno surowe przykazania.

ANDRZEJ WĄDOŁOWSKI: — Wstydzę mi o tym mówić, ale najgorzej zachowuje się moje pokolenie. Młode matki w ogóle nie widzą, że ich pociechy przewracają ławki, smarują je błotem czy noszą na schody piasek. Dobrze, że już nie mogą szaleć po piwnicach, bo wszędzie zostały wstawione drzwi. Nie wiem, czemu młodzi ludzie nie rozumieją, że za zdewastowane wyposażenie osiedla sami płacą.

WITOLD MUCHARSKI: — Ponieważ nie pojęli idei spółdzielczości. Przecież administracja Spółdzielni pełni wobec nas, lokatorów-u działowców, funkcje usługowe. Za nasze pieniądze buduje i zasiedla bloki, reprezentuje nas wobec

przedsiębiorstw, które zagospodarowują, zaopatrują w wodę i ogrzewają osiedle, a także spieszy z pomocą w przypadku awarii. Naszym obowiązkiem natomiast, wszystkich samorządnych mieszkańców, jest dbanie o to, w co już zostaliśmy wyposażeni, bo inaczej marnujemy własne pieniądze, które na ten sam cel musimy wydawać kilkakrotnie. Szanujmy to, co już mamy, a na inne udoskonalenia przyjdzie kolej.

KRZYSZTOF KACZYŃSKI: — Wiem, o czym pan myśli. Ale przyznam się tylko do swoich win: ulica Gwardii Ludowej należy do terenów miejskich; na parking strzeżony nas jeszcze nie stać, bo dozór mienia przyjmie tylko ogrodzony plac na sto miejsc; tereny rekreacyjne są na etapie projektowania. To duże przedsięwzięcie, ale w przyszłym roku przystąpimy już do realizacji. Zeby tylko pieniądze były! Może znajdziemy bogatych inwestorów?

BOŻENA MALINOWSKA: — Spółdzielnia szuka bogatych wujków, a my sojuszników. Dotychczas żadne organizacje nie rozwinęły tu swojej działalności, nie zagospodarowały energii, czasu i zainteresowań ludzi różnych pokoleń. Jedynie harcerze z Żeromskiego przyciągają nasze dzieci. Międzyosiedlowy Dom Kultury stanowi dużą nadzieję dla naszej działalności integrującej, ale przyjmijmy radośnie każdą pomocną społecznikowską rękę.

KONTAKTY

5

KONTAKTY
1985-08-13

Artykuł „Pogrywk” Marii Kaczyńskiej („Kontakty” nr 27/85) zdołał mnie do wyjaśnienia kilku spraw dotyczących obywatela dyrektora Stanisława Masłowskiego. Dyrektor Wydziału Geodezji powiedział: „Względem ludzkie za tym przemawiały. Kobieta użytkowała działkę od 1945 roku, zagospodarowała ją, uprawiała i nagle mieliśmy pozbawić ją tego kawałka ziemi?”. Ktoś, kto nie zna innych spraw, pomyśli, że dyrektor Masłowski jest aniołem, a nie człowiekiem, ale w rzeczywistości jest trochę inaczej. Działki w Łomży przy ulicy Janusza Korczaka były własnością ob. Bronowicza. Pan Bronowicz po podziale pradžiadowskiej ziemi na działki daremnie ubiegał się o przyznanie mu jednej z nich, na której chciał pobudować dom. Wtedy dyrektor Wydziału Geodezji załatwił działkę sobie i swojej teściowej, Jadwidze Zdanowskiej, która nie mieszkała w Łomży i posiadała własny budynek z gospodarstwem rolnym we wsi Bajki koło Moniek. Ob. Bronowicz pisał odwołanie do Rady Państwa, skąd otrzymał odpowiedź, że sprawa została przesłana do Łomży do rozpatrzenia. Z urzędu w Łomży do dziś nie otrzymał odpowiedzi, a na jego działce stoi bliźniak ob. Masłowskiego i ob. Zdanowskiej. Ich działki są większe od innych i tu względem ludzkie nie ruszyły dyrektora.

W artykule dyrektor Stanisław Masłowski „nie pogodził się jeszcze z myślą o tej porażce, choć od podjęcia uchwały minęły już trzy miesiące. Po raz pierwszy ktoś zagrał z nim w ten sposób”. Nie pogodził się również ob. Bronowicz, choć od decyzji dotyczącej jego sprawy minęło już parę lat. I jak tu wierzyć w względy ludzkie, które miewa na uwadze dyrektor Wydziału Geodezji?

RADNY
Miejskiej Rady Narodowej
w Łomży
(nazwisko do wiadomości
redakcji)

Pragniemy nawiązać do opublikowanego artykułu „Pogrywk”, dotyczącego rodziny Borkowskich z Piątnicy.

Rodzinę Borkowskich znamy od ośmiu lat. Nasze dzieci razem uczęszczały do jednej klasy i szkoły — Szkoły Podstawowej nr 2 w Łomży. Obserwujemy ich warunki mieszkaniowe, które z roku na rok pogarszają się i stają się wręcz tragiczne. Najbardziej — jako rodziców — boli nas sytuacja syna Borkowskich. Chłopiec z powodu złych warunków ma poważne kłopoty ze zdrowiem. Ze względu na chorobę opuszcza dużo godzin lekcyjnych. Nie ma gdzie się uczyć. Nie chcemy mówić o aspekcie wychowawczym tej sprawy — co myśli i czuje dziecko systematycznie krzywdzone? Jaki będzie w przyszłości jego stosunek do otaczającej rzeczywistości?

Całym sercem łączymy się z Borkowskimi i mamy nadzieję, że władze wojewódzkie nie dopuszczą do dalszej krzywdy ich i ich dziecka.

KOMITET RODZICIELSKI
kl. VIIIa z SP nr 2
w Łomży
(trzy czytelne podpisy)

Na koniec roku szkolnego jedna taka sama gerbera w różnych punktach handlowych kosztowała różnie. I tak: u pana Saniewskiego przy ulicy Grabowskiej w Zambrowie — 180 zł, u pani Majerowej (też w Zambrowie) — 210 zł, u pana Kaczyńskiego (kochany człowiek) przy Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego — 120 zł, u pani Czartoryskiej przy PKS-ie — 160 zł.

Jest lato, sezon kwiatów, i bardzo dziwnie te zróżnicowane ceny. Czy ludzie zajmujący się handlem o tym wiedzą?

CZYTELNICZKA
z Zambrowa
(nazwisko do wiadomości
redakcji)



DZIEWIĄTEGO LIPCA Anatoliusz Kraszewski poczuł, że lada chwila może go trafić szlag. Poczekał jednak jeszcze parę godzin i tuż po dziesiątej napisał: „Zwracam się z prośbą o rozwiązanie umowy na prowadzenie punktu skupu w Piątnicy z dniem 9.07.85 r. Uzasadniam to tym, że nie chcę ponosić odpowiedzialności za złą organizację pracy, jaka istnieje w naszym Zakładzie. W dniu 8.07.85 skupiono około 10 ton owoców, które nie zostały odebrane do 9.07.85, a jest godzina 10.00”.

— Trzy dni wcześniej, w sobotę, dzwonię do Spółdzielni. Odbiera prezes Kraszewski. Mówię, że mamy około 12 ton towaru. Słyszę, że zaraz przyśle samochód. Czekam do trzeciej rano, wsiadam na rower, pedałuję sześć kilometrów, a w Spółdzielni żywej duszy. Na placu stało 10 wozów. Towar gnił do poniedziałku. W poniedziałek, ósmego, skupiliśmy 10 ton. Znowu daremne czekanie na samochód całą noc, więc po dziesiątej, we wtorek, nie wytrzymałem i postanowiłem pięprzyć ten interes.

Na skupowym posterunku w Piątnicy pozostali dwaj jego koledzy. Wkrótce przekonali się, że firma, dla której pracują, nie przejęła się oskarżeniem i demonstracją Kraszewskiego. Towar, który skupili w następną piątek i sobotę, gnił do godziny szesnastej w poniedziałek. Delikatny towar: 537 kilogramów malin, 183 kilogramy agrestu, 2448 — porzeczeki czerwonej i 866 — czarnej.

— Gdy załadowaliśmy to dziś na samochód, ciekło przez platformę. Gnoj! — mówi Mieczysław Slesiński. — A i tak zostało nam ponad tonę porzeczeki. Z piątku!

Wkładam rękę w zaparzone owoce. Miazga. Wokół zaczynają się gromadzić plantatorzy.

— Pan ze Spółdzielni? — pyta jeden z nich. — To powiem panu otwarcie, że powinien pan dostać w mordę! I cały ten wasz zarząd.



Przed ewentualnym liniezem ratuje mnie szybkie wyrecytowanie wizytówki: jestem dziennikarzem...

— Więc niech pan zapyta prezesów, gdzie herbicydy, fachowa opieka, czy koniecznie chcą, abymy likwidowali plantacje — rzuca natychmiast Joanna Szymańska. — Dwa dzieciścia złotych placiliam ludziom od kilograma za zrywanie, dla mnie zostanie drugie dwadzieścia, a gdzie nawozy, obróbka, podatek?

— Dwie godziny straciłem dzisiaj na zbijanie skrzynek. I niech pan wie, że wykładamy je workami od nawozów i cementu, bo nie dali papieru — dokłada Antoni Chojnowski.

— W ciągu trzech dni zbili cenę o 15 złotych. Najpierw gnoj, a po-

tem naszym kosztem wylazą ze strat — reasumuje Franciszek Osiecki.

Ponad pół tony malin, wywiezionych z Piątnicy w poniedziałek o szesnastej, okazało się tak zgnojone, że nie przyjęła ich żadna przetwórcza. W tej sytuacji Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Łomży uznała, iż to nie jej sprawa i przywiozła je do punktu skupu w Piątnicy. W środę trudno już było stwierdzić, co mieści się w równo poukładanych, gnijących tubankach.

— Organizacja skupu jest taka — wyjaśnia wiceprezes WSOP w Łomży ds. handlu, Edward Kraszewski. — Punkty przyjmują towar od 16.00 do 20.00; najpóźniej w cztery godziny potem powinien trafić do nas

meldunek: „Kupiliśmy tyle tego, tyle tamtego”. Notuje to osoba dyżurująca całą noc i natychmiast wysyła samochód. Niestety, punkt skupu w Piątnicy zgłaszał zapotrzebowanie na transport z dużym opóźnieniem. A na malinie Spółdzielnia nie straciła: kosztami obciążymy pracowników punktu.

PREZES NIE UZNAJE faktów: Mieczysław Slesiński pieczołowicie przechowuje kwit „W” z poniedziałku, potwierdzający odbiór 537 kilogramów malin.

Prezes nie uznaje logiki: sezonowy agent punktu skupu, który musiał złożyć półmilionowe poręczenie, nie podejmuje tej pracy, żeby do niej dolożyć. Doskonale wie, że każ-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

człowiek się oplotce. Zarobki? Średnio 14—15 tysięcy. Zimą do 10. Premia? Dostała administracja. Po 80 proc. Oni takiej nigdy nie widzieli. Reforma? Było jeszcze gorzej niż jest.

Grajewo. Rozbudowa budynku Liceum Ogólnokształcącego. Tablica informacyjna wstydliwie ukryta pod jakimś baraczkem. Istotnie, nie ma powodów do dumy. Obsługujący betoniarke młody chłopak stoi po kostki w wodzie. Fontanna z dziurawego węża chłodzi mu plecy. Po żwirze rozlewa się coraz większa kałuża.

— Nie można tego węża posklejać?

— Można — wyraźnie zniecierpliwiony przekłada łopatę do drugiej ręki.

— Więc dlaczego pan tego nie zrobi?

Milczenie.

Tu także nie ma nikogo z nadzoru. Jest za to pila tarczowa bez osłony i z niesprawnym wyłącznikiem, walające się zardzewiałe wywietrzniki, zmarnowanych 50 worków wapna hydratyzowanego, pochłapane cementem szyby, które trzeba będzie po prostu wybić, porzucony wąż tynkarski przy wyjeździe z budowy (gratka dla przywaciarzy), agregat tynkarski z silnikami wtopionymi w beton, prowizoryczne podłączenie przewodów do główek bezpiecznikowych w niezamkniętej tablicy rozdzielczej, brak apteczki pierwszej pomocy. Nowolutką elewację szpeci strużka wylanej przez okno farby i falująca linia cokołu. Piwniczne okienka zalewane są cementem. Tynkarz stoi na stercie desek.

— Współczuję temu, kto będzie czyścił tę stolarkę — mówi któryś z członków podzespołu.

Szkolny korytarz. Krzywe ściany i parapety, nie dające się otworzyć nowe okna. W rogu malarze wyznaczają linię lamperii.

— Przecież różnica wynosi co najmniej trzy centymetry — mówi Mieczysław Migawa.

— Proszę bardzo! — zrywa się malarz przykładając do ściany drabinę z wyznaczoną wysokością. — Tu jest metr pięćdziesiąt i tu! — staje w drugim rogu ściany. — Jak mierzyć od sufitu, będzie jeszcze gorzej — mówi z pretensją w głosie. — To nie moja wina, że tak wszystko spartolone.

Nagrzewnica powietrza bez osłony.

— Zaraz założę — deklaruje robotnik przygotowujący płytki pcw do układania. Rozgrzany przewód niedostosowany do mocy urządzenia nie stanowi — w świadomości ludzi — żadnego zagrożenia. W jednej z klas na parapecie leżą elementy konstrukcji metalowej. Zostawione specjalnie czy przeoczenie? Zbiornik cementu z usypanym pod nim stożkiem. Na straty.

Biebrza. Nagazyn suszu. Budowa przerwana od roku. Nie ma elementów dachowych — tak brzmi oficjalne uzasadnienie. Koszt budowy: pięć i pół miliona złotych. Na łące pasą się spokojnie laciące krowy, a w trawie leży porzucony ceownik. Już nikomu niepotrzebny.

Teren nieogrodzony, brak dozorców. Rozbite podłoże, bo potrzebny

próba TERAPII

jest w tym miejscu wykop. Budynek mieszkalny. Kilka dni temu wprowadzili się pierwsi lokatorzy. Choć nie zamykają się drzwi wejściowe, ludzie są zadowoleni z jakości wykonania budynku. W porównaniu z liceum istotnie nie jest źle. Za to otoczenie znajome: w dziewczynie i ostach porzucone wspomniki od kaloryferów, potłuczony eternit. Przed blokiem fatalnie ułożony chodnik.

Tego samego dnia spotkanie z dyrekcją przedsiębiorstwa, szefami zakładowej organizacji partyjnej, związku zawodowego i rady pracowników. Janusz Swiderski przedstawia jeszcze gorące spostrzeżenia z budów. Potem argumenty i wyjaśnienia drugiej strony. Zarobki? Nawet 44 tysiące. Administracja dostała za I półrocze premię 40—50 proc. Czy reforma trafiła do założyci? Program edukacji ekonomicznej zakłada szkolenie kadr. Objęło ono brygadzystów i dozór wyższego szczebla. Frekwencja wynosiła zaledwie 50 proc. Wzrosły odpisy na FAZ, płace i zatrudnienie, spadła

wydajność pracy. Sytuację finansową przedsiębiorstwa przedstawia Henryka Laskowska, przedstawicielska BGZ-u. Program oszczędnościowy trudno ocenić, ponieważ leży bezpiecznie w biurku nieobecnej akurat głównej księgowej.

W drodze powrotnej jeszcze jedno spojrzenie na budowę w Szczuczynie. O 14.30 na placu nie ma już nikogo.

★

12 lipca. Podsumowanie pracy podzespołów na spotkaniu z wicewojewódzą Edwardem Dąbrowskim, dyrektorami kontrolowanymi przedsiębiorstw i sekretarzami zakładowych organizacji partyjnych. Ze spół robotcy aprobując spostrzeżenia poszczególnych ekip formułują wnioski, które zostaną przedstawione w zainteresowanych instytucjach, a dotyczą finansowania rozwoju przedsiębiorstw i przeciwdziałania dekapitalizacji majątku, rozwoju postępu technicznego i wynalazczości, realizacji programów oszczędnościowych, działalności samorządów pracowniczych.

★

15 lipca. Dom Młodego Robotnika w Grajewie. Otwarte zebranie partyjne. Spostrzeżenia z przegładu wywołują wśród obecnych żywe komentarze.

Anatoliusz Miszak przedstawia wnioski skierowane do przedsiębiorstwa: zapobieganie niegospodarności (przez materialne obciążenie odpowiedzialnych osób), przyspieszenie wdrożenia systemu motywacyjnego, zapewnienie właściwych warunków socjalnych, bhp i przeciwpożarowych na budowach, konsekwentne rozliczanie z zadań.

Zastępca dyrektora ds. produkcji, Mikołaj Parfen, nie zaprzecza słabościom Przedsiębiorstwa, choć plan za I półrocze został wykonany w 100 procentach. Większość uważa, że musi zarobić 14 tysięcy, ale zapominają, że przerwa śniadaniowa powinna trwać 15 minut, a nie półtorej godziny. Stosowane kary nie skutkowały. Ludzi na budowie musi wychować przede wszystkim kierownik z autorytetem, a nie taki, który nie wie, na przykład, kiedy rozpocznie się montaż piętra. Nie-



Z KAZIMIERZEM PAWCZYŃSKIM, CHOREOGRAFEM, WSPÓŁTWÓRCĄ ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA „ŁOMŻA”, ROZMAWIA MARIAN ZATOKA.

MARIAN ZATOKA: — Pana droga do zawodu?

KAZIMIERZ PAWCZYŃSKI: — Od wczesnej młodości tańczyłem w ogniskach, zespołach baletowych, w półprofesjonalnych operetkach. Gdy chciałem już poważnie zająć się swoim życiem prywatnym, okazało się, że nie można się od tego oderwać. Dodajmy, że był to początek lat sześćdziesiątych, czyli okres spontanicznego rozwoju ruchu artystycznego i dużego zapotrzebowania na instruktorów. Skończyłem kurs kwalifikacyjny. Czułem się potrzebny, ale jeszcze nie wierzyłem, że będzie to moim zawodem. Wychowywałem się w Koszalinie i tam rozpocząłem pracę. Prowadziłem przez osiem lat ognisko baletowe przy WDK-u oraz szkolne zespoły taneczne, a potem zorganizowałem pierwszy w tym mieście klub taneczny, który skupiał ogromną ilość tancerek i tancerzy. W jego programie udało mi się znaleźć miejsce dla różnych form tańczenia. Uczestniczyłem też w upowszechnianiu tańca — szkoliłem instruktorów, prowadząc zajęcia z nauczycielami i będąc wykładowcą Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy.

— Od 1978 roku mieszka Pan i pracuje w Łomży.

— Mogło to być inne miasto. — W folderze wydanym w 1983 roku z okazji pięćdziesiąt lat napisano: „Kazimierz Pawczyński i Sław Rekosz przemierzali wzdłuż i wszerz ziemię kurpiowską tropiąc ślady autentycznego folkloru.” Czy te penetracje należą już do przeszłości?

— Nie, prowadzimy je nadal, ale na początku naszej pracy wiedzieliśmy, że musimy oprzeć się o folklor kurpiowski, a więc przede wszystkim dokładnie go poznać, co nie znaczy, korzystać wyłącznie z niego. Materiały źródłowe nie wystarczały nam, chcieliśmy to zobaczyć. Żeby uszyć kostiumy, trzeba było postarać się o autentyczne tkani-

niny, czyli jeździć po Kurpiach, szukać tkaczek i prosić je, by taką tkaninę utkaly. Przy okazji spotkał się z innymi twórcami. Dla nas wszystko było świeże — po prostu odkryte źródło. Przyjechałem przecież z Pomorza. Pierwsze wrażenie było duże. Myślałem, że każdy wyjazd będzie taki. Niestety nie, bo są tereny, gdzie mało kto dba o kultywowanie tradycji. Ale sądzę, że uda się nam jeszcze coś ciekawego znaleźć.

— Zainteresowanie młodzieży uczestnictwem w zespole wzrosło w porównaniu z rokiem 1978?

— Na pewno, ale nadal wynika z bardzo różnych pobudek. Uczestniczenie w zespole jest wartościową wyższą rzędem, czyli możliwością realizowania się jednostki, tylko dla tych, którzy związali się z nim przez pokonanie licznych trudności. Takich ludzi ze stażem od 3 do 7 lat mamy sporo. Oni, jak sądzę, do końca życia nie zerwą z ruchem amatorskim, ponieważ kształcą się na instruktorów tańca. Dla innych najważniejsze mogą wydać się atrakcyjne wyjazdy, a były takie, do Bułgarii i na Litwę. Spotykam moich wychowanków sprzed kilkunastu lat. Niektórzy nadal odnoszą sukcesy na przeglądach, inni są instruktorami. Myślę, że podobni im wyrosną w zespole „Łomża”. Mogę to tylko przewidywać, bo zespół pracuje dopiero siedem lat.

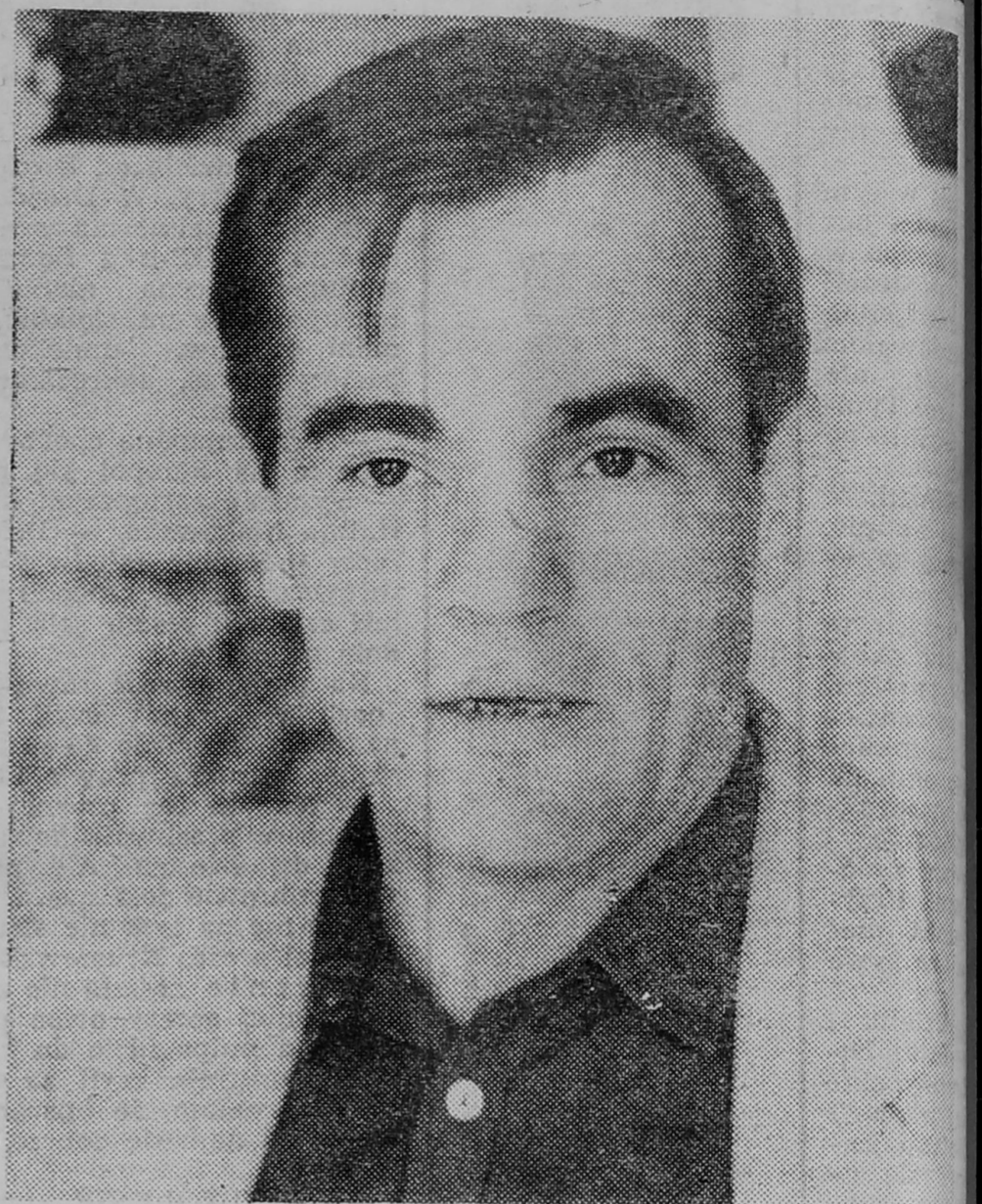
— Podczas koncertów publiczność oklaskuje wykonawców. Pan pozostaje jakby w cieniu. Co czuje wtedy choreograf?

— Nie nauczyłem się jeszcze ukrywać tremy i zdenerwowania towarzyszy mi zawsze, a zwłaszcza gdy zespół prezentuje nowy program.

— Wiele uwagi poświęca Pan szkoleniu instruktorów.

— Kształcenie nauczycieli tańca to proces dość długi. Początki są zwykle trudne. W tej chwili osiem

magia korowodu



osób z zespołu pracuje już samodzielnie z młodzieżą. Kształcimy również instruktorów spoza zespołu, z myślą o małych miasteczkach i środowisku wiejskim. Przeprowadzamy drugi już kurs roczny, w którym uczestniczy 25 osób. Widzę duży zapal tych ludzi.

— Od kilku lat zajmuje się Pan popularyzowaniem ruchu tanecznego w województwie łomżyńskim. Od czego zależy będzie rozwój tego ruchu?

— Przede wszystkim musi okrzepnąć kadra, której oprócz zamilowania do tańca prawie nie ma chęci do pracy. Brak jest sal, brak akompaniatorów, czyli potrzebni są tacy instruktorzy, którzy potrafią poradzić sobie w trudnej sytuacji.

Potrzebni są patroni — dyrektorzy szkół, zakładów pracy, ale ci nie lubią w ciemno inwestować uczuć i pieniędzy, więc instruktorzy muszą zdobywać ich zaufanie efektemi swojej pracy, po prostu osiągając wyniki w przyspieszonym tempie, co nie zawsze jest możliwe. Po tym musimy znać bieżące potrzeby społeczeństwa, wiedzieć, czy ludzie chcą tylko oglądać imprezy taneczne, czy uczestniczyć w zespołach, na tej podstawie wychodzić z propozycjami. Dostrzegamy duże zapotrzebowanie na ogniska baletowe, rytmiczne dla dzieci, natomiast młodzież chce uczyć się tańców użytkowych.

— Dziękuję za rozmowę.

WOKÓŁ HEYSEL (2)

W obfitej „literaturze” komentatorskiej po wydarzeniach na Heysel nie zabrakło przypomnień, że nie były to ani pierwsze ofiary „kibiców” liverpoolskich, ani pierwsze krwawe burdy „piłkarskie” dziedziczone młokosów angielskich, ani pierwsze ofiary „piłki” w Europie. Nawet ludzie specjalnie nie interesujący się piłką już w latach sześćdziesiątych mogli w Wielkiej Brytanii zauważyć narastanie „okolomeczowego” chamstwa. Pamiętam, że po pucharowym meczu Aston Villi z Manchesterem United rozegrany w Londynie, a więc na neutralnym terenie, na jednej ze stacji metra rozwydrzeni kibice obu drużyn zdemolowali dokładnie, do słowno zamienili w drzazgi, dwa

pociągi. Oglądałem to już po fakcie. O ile pamiętam, zabitych nie zanotowano, byli tylko ranni, przypadkowi pasażerowie, którzy nie zdążyli uciec. Tam też, jak później w Brukseli, musiało być niezłe piekło.

Naturalnie władze nie patyczkowały się z ujętymi chuliganami. (Nazwa pochodzenia angielskiego utrwalająca nazwiska synów pocziwego kupca, znanego w XIX w. w Londynie, początkowo było Hooligan's sons, później hooligans — przyp. J.W.). Posypały się wysokie grzywny (250 funtów, a więc tyle, co ówczesny przeciętny zarobek),

przyłożyli

kary aresztu. I popełniono pierwsze błędy. Oglądałem w BBC rozmowę z takimi huliganami (zgodnie z etymologią powinno być „huligan” — przyp. J.W.). Wyglądało to mniej więcej tak:

DZIENNIKARZ: — Ile zarabiasz? CHULIGAN: — 45 funtów (tygodniowo — przyp. J.W.). DZIENNIKARZ: — A ile grzywny dostajesz? CHULIGAN: — Wieście pięćdziesiąt. DZIENNIKARZ: — I co, zapłaciłeś? CHULIGAN: — Tysiąc, sie wi. DZIENNIKARZ (moralizująco): — Zamierzasz w przyszłości demolować pociągi po meczu? CHULIGAN: — Nii. DZIENNIKARZ (na-

tarczywie): — Ale jak do czegoś poważniejszego dojdzie... CHULIGAN: — Jak będzie trzeba, to się psiloży

Właśnie: żadnej skruchy, żadnych wyrzutów sumienia. Następcy tego geroja z BBC po prostu przyłożyli 350 milionów widzów oglądających jak oni przyłożyli. Szok. Ale to przecież zaczęło się nie tak nagle niespodziewanie. Dwadzieścia lat chamstwa i brutalności pracowało na 38 trupów, widok których — miejmy nadzieję — wstrząsnął Europą. Sądzę, że po wydarzeniach na stadionie Heysel powinniśmy spojrzeć na własne boiska i własnych kibiców, gdyż wprawdzie nie ma jeszcze zabitych na naszych stadionach, ale już coraz częściej leżą brukulki i giną ludzie z powodu swoich sympatii piłkarskich. Trzeba zgodzić się z red. Danielem Passentem, że „polskie władze sportowe, porządkowe, miejskie i rekreacyjne powinny wyciągnąć wnioski z katastrofy na stadionie w Brukseli” („Polityka” nr 1466).

Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na „patologiczny” przypadek zabójstwa dokonanego w Gdańsku przez 17-letniego fanatycznego zwolennika „Lechii”. Czyżby młodzi kibice tolerowali tylko oklaski i chwalebny, a za jedyny argument w sprawach uznawali nóż? Myślę, że nie należy uogólniać jednostkowego, skomplikowanego wypadku. Dziwnym się zdziwieniu kibiców z Liverpoolu, a rodzimy okaz usiłujemy tłumaczyć „trudnym” dzieciństwem, tatusiem-autokratą, a także miłością do „Lechii”, która w Gdańsku przybiera kształty zatruwające. I tu upadamy w pułapkę przykładu. Jak to — zapyta ktoś rozsądny — w Gdańsku mogą „kochać” swój klub a w Liverpoolu — nie?

Zło nie przychodzi do nas z Zachodu, jak chcą rodzimi naśladowcy Piłata, ani tkwi w samej „istocie” piłki nożnej. Nasi kibice nie jeżdżą tak często do Wielkiej Brytanii, aby wlepić „angielskiej chorobie”, a w bzdury o naturalnych skłonnościach kibiców trudno uwierzyć...

Prof. dr JASIO
WSZECHSTRONNY

prezentacje

refleksje



Rys. Henryka Cebuli

* Główną tegorocznego festiwalu sopockiego będzie „Classix Nouveaux” i jego lider Sal Solo. Zespół wystąpi 21 sierpnia w Operze Leśnej. Będzie to trzeci pobyt tej popularnej, chyba tylko w naszym kraju, grupy.



* Błyskotliwą karierę robi w Europie Zachodniej wykonawca ukrywający się pod pseudonimem Scotch. Jego nagranie „Delirio Mind” znalazło się w czołówce zachodnio-niemieckich list przebojów. Tenor wokalisty w połączeniu z ostrą dyskotekową muzyką spodobał się także polskiej młodzieży, która w rytm „Delirio Mind” pisała w nielicznych jeszcze — ale już działających — kłopotkach. Na zdjęciu: okładka singla Scotch.

* „Drop Everything” — to tytuł longplaya zespołu „Lady Pank”, który ukazał się w Wielkiej Brytanii nakładem MCA. Zespół odbył 2-tygodniowe tournée po Wyspach Brytyjskich, uczestniczył w festiwalu Ruksrock w Finlandii oraz Szwedzkim Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

* Na Międzynarodowym Festiwalu „Inter-Pop 85”, który odbył się w Kolobrzegu w dniach od 26 do 28 lipca, wystąpili: „Santa Cruz” i „Afrodite” ze Szwecji oraz „France Dance” z Finlandii i „Smakesbeer” z RFN. Polskę reprezentowali „Gang Marcela”, Marek Billński, Józef Skrzek i „Lady Pank”.

* W Edynburgu odbył się wielki koncert zorganizowany dla brytyjskiej królowej, która zwykle w lipcu odwiedza Szkocję. Elżbieta II podziękowała Sheen Easton i Lulu oraz Roda Stewarda, Lenę Zavarani, Franka Sinatra i Barbrę Streisand. Królowej najbardziej podobali się jej ulubieńcy — żonglerzy i magicy.

* Michael Jackson i Lionel Ritchie — autorzy przeboju „We Are The World” — zajęli się ostatnio reklamą. W amerykańskiej telewizji namawiali, aby przetrzymać do odpowiedzialnego wygnanie, do piła pepsi coli.

* Ze względu na trudność organizacyjną — kłopoty z aparaturą nagłaśniającą, która wykorzystywana była na festiwalu w Moskwie — termin Festiwalu Muzyki Rockowych „Jarocin 85” przesunięto na 13-17 sierpnia. Duże zainteresowanie jarocińską imprezą okazały zespoły z Czechosłowacji, Francji, Holandii i Berlina Zachodniego.

— Żal mi cię, siostrzyczko! Gdybyś wiedziała coś za hańba!
— Zwariowałeś, Henryku?! Coś takiego?
— Dałby Bóg, żebyś nigdy nie wiedziała!... Co za podłość!
— Co się stało, Henryku? Mów, wyjaśnij mi wreszcie, o co chodzi — wykrzyknęła Malwina, błada i rozgniewana.
— Och, co się z tobą dzieje? Nie denerwuj się tak, siostrzyczko — odparł Henryk, żalując już swych szalonych słów. Za późno zrozumiał, że odegrał smutną i żalną rolę, siejąc niezgodę i nieufność między małżonkami, którzy dotychczas żyli w doskonałej harmonii i spokoju. Za późno i daremnie usiłował teraz pomniejszyć straszne skutki swej fatalnej niedyskrecji.
— Nie niepokój się, Malwino — ciągnął próbując się uśmiechnąć.
— Twój mąż to okropny uparciuch, ot i co, chyba nie przypuszczasz, że będziemy się pojedynkować...
— Nie, ale wyszedłeś kipiąc gniewem, z płonącymi oczyma, a wyglądałeś...



— Jak co? Nie znasz więc mnie?... Zawsze taki byłem, łatwo się zapalam, jak słoma, ale to tylko słomiany ogień.
— I zupełnie wystraszyłeś mnie!
— Biedulka! Weź to — powiedział Henryk, podając jej filiżankę kawy. — To najlepsze lekarstwo na strach i atak nerwów.
Malwina usiłowała uspokoić się, ale słowa brata jak ukąszenie żmii przeniknęły do głębi jej serca, pozostawiając tam jad nieufności.
Zjawienie się Leoncia, który nadszedł z salonu, położyło kres temu zdarzeniu. We troje, milcząc, szybko popijali kawę, patrząc na siebie z nieufnością. W każdej chwili w tej małej rodzinie, jeszcze do niedawna tak szczęśliwej, zgodnej i spokojnej, mogła wybuchnąć kłótnia.

PAJĘCZE HAFTY

Niektóre sieci pajęczę ozdabia w samym środku rodzaj haftu. Intrygowało to od dawna entomologów. Sens tych misternych splotów ustalił dwaj biolodzy z Uniwersytetu Cornell w stanie Nowy Jork. Uważają oni, że pajęczę hafty to znaki przeznaczone dla zwierząt, przede wszystkim dla ptaków, aby w porę ostrzeżone omijały przeszkodę. Co dziwniejsze, znaki te są skuteczne. Uczni stwierdzili bowiem, że o świcie spośród sieci nie oznaczonych zaledwie 8 proc. jest nietkniętych, podczas gdy wśród tych oznakowanych — aż 60 proc.

Hafty te mają jednak i wady, mogą bowiem spowodować utratę zdobyczy. Ale wiadać pajaki wolać stracić od czasu do czasu łup, niż naprawiać sieć każdego ranka. Pewne uzasadnienie znajduje też podejrzenie, że sówki błękitne i drapieżne osy posługują się tymi sygnałami, by wytropić pajaki.

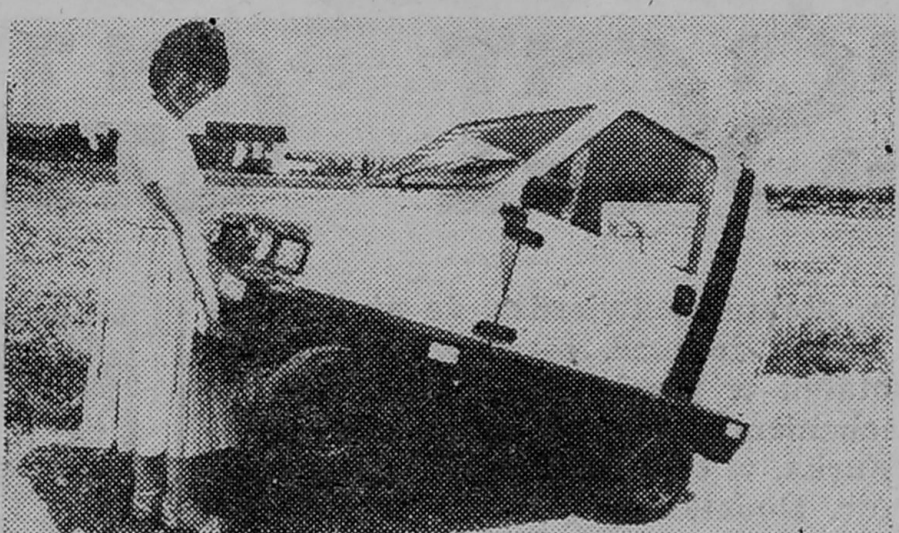
NAJDROŻSZA KSIĄŻKA ŚWIATA

Najdroższą na świecie książką pozostaje do dziś Biblia z XV w. wydrukowana przez Gutenberga w języku niemieckim. Za 2,2 miliona dolarów została zakupiona w 1978 r. przez norweskiego biznesmena Martina Breslauera.

TANIE DANIE

BARANINA Z PORAMI

80 dag baraniny bez kości, 60 dag porów, 3 dag tłuszczu, 2 ząbki czosnku, pół szklanki wytrawnego wina, sól i pieprz do smaku.
Opłukane i pokrojone w kawałki mięso obsmażyć na tłuszczu, oprószyć mąką, a gdy mąka lekko się zrumieni, podać niewielką ilością wody i dusić pod przykryciem na małym ogniu. Pory starannie opłukać pod bieżącą wodą i pokroić w kawałki. Gdy mięso jest prawie miękkie, przyprawić rozrartym z solą czosnkiem i pieprzem, dodać pory, podać winem i dusić na płycie azbestowej do miękkości.



CZARNA SKRZYŃKA W SAMOCHODZIE

Za kilka czy kilkanaście lat w samochodach znajdzie się urządzenie, które działać będzie jak „czarna skrzynka” w samolocie, a mianowicie rejestrujące działanie rozlicznych mechanizmów. Skrzynka samochodowa służyć ma do innych celów niż lotnicza. Tam bowiem urządzenie to pozwala wykrywać przyczyny katastrof, natomiast w samochodzie będzie w pewnym sensie przeciwdziałać awariom i ułatwiać eksploatację pojazdu. Na podstawie informacji zarejestrowanych przez nie w odpowiednio wyposażonej stacji napraw można będzie szybko zorientować się, co należy wyregulować, naprawić lub wymienić w samochodzie, by nadal był on sprawny.

SWAWOLNIK

W Kolonii podczas spektaklu sztuki „Czekanie na Godota” Samuela Becketta wszedł na scenę jeden z widzów i oświadczył: „Ja jestem Godotem, nie ma już potrzeby wyczekiwania”. Nastąpiła konsternacja, ale nie spieszeni aktorzy zaczęli improwizować dialog w taki sposób, iż intruz został niejako włączony do spektaklu.

JAK WYCHOWAĆ NICPONIA

* Od wczesnej młodości dawaj dziecku wszystko, czego zapagnie; w ten sposób będzie przekonane, że należy mu się od świata wszystko.
* Jeżeli dziecko przeklina, śmieje się, pomyśli wówczas, że jest dowcipne.
* Nie mówcie mu nigdy: „To jest złe” — mogłoby nabyć kompleksów. A kiedy dorosnie i ukradnie samochód, będzie słusznie przekonane, że padło ofiarą złego społeczeństwa.
* Naprawiaj wszystko, co twoje dziecko popsuje; powinno przeciw nabrać przekonania, że odpowiedzialność zawsze spada na innych.
* Klótnie rodzinne aranżujcie zawsze w obecności dziecka; kiedy małżeństwo wasze się rozleci, nie będą tym zaskoczone.
* Dawajcie dziecku pieniądze, których się domaga, po coś ma mieć takie jak i wy trudności z ich zdobyciem?
* Zaspokajajcie wszystkie pragnienia dziecka; słodycze, napoje, lody i wszelkie wygodny; inaczej może być sfrustrowane.
* Biercie je zawsze w obronę przeciw sąsiadom, nauczycielom i wszystkim innym dorosłym.
* Kiedy zaś wyrośnie na prawdziwego nicponia, ogłoście wszystkim, że nie mieliście na to żadnego wpływu.

głowa za totołotka

27-letni Malezyjczyk uciął głowę 16-letniemu młodzieńcowi i składając ją duchom w ofierze w zamian zażądał od nich numerów totołotka.

TELEWIZOR ZNIECHĘCA

Jedna z firm japońskich rozpoczęła produkcję aparatów telewizyjnych przeznaczonych dla osób, które zbyt wiele godzin poświęcają na oglądanie telewizji. Wbudowany w odbiornik minikomputer wyłącza telewizor dokładnie o określonej godzinie, zwykle o 23.00, i zyczy dobrej nocy. Jeśli ktoś zamierza włączyć ponownie, aparat mu to odradza. Potrafi on także przypomnieć o obowiązku orzeczenia ciszy.

JAPONKI BEZ KIMONA

Ponad 97 procent ankietowanych Japonek stwierdza, że kimono jest niewygodne i nie przystosowane do dzisiejszego tempa życia. A poza tym stało się ono za drogie dla przeciętnej zarabiającej rodziny — standardowe kosztuje obecnie ok. 820 dolarów.



CHWAŁA ŻAGŁOM

„Na Matsaus” — 300-tonowa jednostka pasażerska pływająca pod banderą Fidżi, została wyposażona przez brytyjskich inżynierów w dodatkowy naped — 250 metrów kw. żagli. Miały one posłużyć do badań nad oszczędnością paliwa przy równoczesnym korzystaniu z silnika i żagli. Eksperyment nie udał się. Nim doszło do pomiarów, statek znalazł się w oku gwałtownego huraganu, a silnik w zmaganiach z rozszalałym morzem odmówił posłuszeństwa. Jednak dzięki żaglom żaloga zdolała doprowadzić jednostkę do pobliskiej wyspy i choć statek ostatecznie zatonał, wszyscy pasażerowie oraz 16-osobowa załoga uratowali się.

stragam



— Oj, Isauru, Isauru, miej się na baczności! Jeśli dotąd cierpliwie znosiłem zniewagi i kaprysy, nie zniosę tego, abys w moim domu i prawie w mojej obecności wysłuchiwała czyichkolwiek umizgów, a tym bardziej rozpowiadała, co tu się dzieje. Jeżeli nie chcesz mojej miłości, przynajmniej nie ściągaj na siebie mojej nienawiści.

— Przepraszam pana, ale za jakie winy ciągle mnie pan przesładuje?

— Masz trochę racji; widzę, że będę musiał usunąć cię z tego domu i ukryć tam, gdzie inni nie będą mogli cię widzieć i pożądać...

— Po co, panie?

— Dostyc. Nie mogę cię teraz słuchać, Isauru. Nie przystoi, żeby spotkano nas rozmawiających ze sobą. Wysłucham cię kiedy indziej. Nie można dopuścić do tego, żeby ten intrygant zaczął podburzać Malwinę przeciwko mnie — mamrotał Leoncio wychodząc. — Ach, psie. Przeklęta niech będzie godzina, w której przyjąłem cię pod swój dach!

— Daj Boże, żeby taka okazja nigdy nie nastąpiła! — wykrzyknęła smutna w głębi duszy dziewczyna, widząc wychodzącego pana. Spoglądała z niepokojem i ze śmiertelną trwogą na wytrwałego, coraz bardziej natarczywego zaloty Leoncia, którym nie umiała przeciwdziałać. Postanowiła opierać się aż do śmierci, przypominając sobie los matki, której smutną historię znała dobrze, gdyż słyszała, jak tajemniczo szepotali o niej przestraszeni niewolnicy. A przyszłość dziewczyny wyglądała jeszcze bardziej ponuro i czarno.

Jedynym sposobem, jaki przychodził jej do głowy, a który mógł położyć kres zuchwałstwu Leoncia i zapobiec przyszłym nieszczęściom, było powiadomienie o wszystkim Malwinie. Ale Isaura za bardzo kochała swoją młodą panią, aby ważyć się na taki krok, który przysporzyłby Malwinie zgrozy i goryczy, niszcząc raz na zawsze świat radosnych i małych złudzeń, w jakich dotąd ta dama żyła.

Isaura wolała już umrzeć jak jej matka, ofiara najokrutniejszego zezwierzżenia, niż własnymi rękami zmacić spokój dotąd pogodnego i cichego raju, w którym żyła ukochana pani.

Oprócz Malwiny jedyną istotą na świecie, którą naprawdę interesował los Isaury, był ojciec — biedny i prosty robotnik dniówkowy, ale także on nie mógł bronić córki przed gwałtem i przesładowaniem. W tak strasznej sytuacji Isaura potrafiła tylko po kryjomu oplakiwać swoje nieszczęście i modlić się, gdyż jedynie z nieba mogła oczekiwać pomocy.

Właściwie dopiero teraz można zrozumieć ową nutę smutku, tę trwogę pobrzmiwającą w jej ulubionej piosence. Malwina myliła się, przypisując jej smutek jakiemuś miłosnemu zadarzeniu. Ale serce Isaury nie było jeszcze zajęte. Gdyby dobra i wrażliwa pani mogła odgadnąć prawdziwą przyczynę strapienia nękających dziewczynę, najprawdopodobniej bardzo by jej współczuła.

Bernardo da Silva Guimarães — NIEWOLNICA ISAUARA, z oryginału portugalskiego przetłumaczył Michał Berschak

O żniwach mówi się wiele, niektórzy twierdzą, że aż do znużenia. Kiedy tylko kłosa zaczną żółknąć, coraz więcej na ten temat narad, posiedzeń i notatek w prasie. Ale od lat niewiele zmienia się w żniwnym mechanizmie, zawsze coś w nim zawodzi. Niedawno brakowało sznurka, w tym roku za mało jest części zamiennych do kombajnów. Dodatkowy problem to przechwalnictwo — czy nie popękają ściany w spichrzach? Mimo że żniwa opóźniły się prawie o miesiąc, większość instytucji, pracujących na potrzeby żniwiarzy, dopiero teraz czyni ostatnie gorączkowe przygotowania. Strach pomyśleć, co by się działo, gdyby rozpoczęły się w połowie lipca.



Ale zawsze po telefonach uwalniano nas od nadmiaru ziarna. Nie-

JADWIGA KOSTRZYŃSKA, kierownik spichrza: — Nasz magazyn jest niewielki, pomieści tylko 160 ton ziarna. Zdążyło się już nieraz, że był zasypany pod dach.

CIECHANOWICE

wielką wydajność ma też suszarnia, 8—10 ton na godzinę. Przyjmujemy ziarno głównie od rolników indywidualnych. To, co skupują GS-y, wożą do większych spichrzy. Mam nadzieję, że nie będzie dużych kolejek przed bramą, bo spełnienie życzenia ministra, aby oczekujący mogli u nas napić się herbaty, jest niemożliwe do spełnienia.



ostatnich dniach wyremontowali nam większość sprzętu. Kierownik

JAN MAKSYMIAK, kierownik Zakładu Usług Mechanicznych SKR-u: — Mamy zawartą umowę na naprawę maszyn z POM-em w Zambrowie. Ale dopiero w ostatnich dniach wyremontowali nam większość sprzętu. Kierownik

WYSOKIE MAZOWIECKIE

warsztatu zapewnił mnie, że w sprawie zostanie tylko jeden kombajn i prasy do zbierania słomy. Może będziemy musieli ze żniwami uporać się trzema kombajnami i wiązałkami. Te ostatnie już pracują. Mają średnio dziennie po osiem godzin efektywnej pracy.



uszkodzonymi skrzyniami biegów, ale na czas będą naprawione. Mam

ZYGMUNT MIKULSKI, dyrektor POM-u: — Ten krzyk z brakiem części zamiennych do kombajnów jest niepotrzebny. To prawda, stoją u nas kombajny z uszkodzonymi skrzyniami biegów, ale na czas będą naprawione. Mam

ZAMBRÓW

obawy o maszyny chłopskie. Rolnicy pochopnie wychodzą w pole do koszenia niedojrzałego zboża. Później łamią się kosy w wiązałkach, uszkodzonym ulegają aparaty do wiązania. Mamy w naprawie uszkodzone już w tym roku wiązałki, właśnie dlatego, że gospodarze pospieszyli się ze żniwami.



MARIAN JARZYŃSKI, kierownik działu handlu w Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma”: — Znam tę informację z telewizji, że przed

kilkoma tygodniami najwięcej niesprawnych kombajnów było w Łomżyńskiem. Lecz tylko częściowo jest to nasza wina. Ukaran nas za to, że białostockie przedsiębiorstwo nie wstąpiło do zrzeszenia. Byliśmy z dyrektorem kilkakrotnie w Kutnie, w głównej bazie części do kombajnów. Nasze wizyty chyba pomogły, bo zaopatrzenie poprawiło się. Przyjeżdżają też samochody z częściami z Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku. Chciałbym przypomnieć, że grajewska „Agroma” specjalizuje się w zaopatrzeniu w części do silników kombajnów, natomiast po słynne już łożyska i paski klinowe trzeba jeździć do Białegostoku. W czasie żniw będziemy pracowali dłużej, od 7.00—19.00, a w święta do 14.00. Nie chciałbym wykorzystywać tej okazji do narzekań, mamy jedynie kłopoty ze sprawną sprzedażą cią-

GRAJEWO

ników typu Ferguson. Cena odstrasza rolników i często po przyjęciu dzie do nas rezygnują z zakupu. Toteż zanim maszyny znajdą nabywców, długo stoją na placu.

BOGUSŁAW ŁOZOWSKI, kierownik Zespołu Spichrzy i Młynów: — Rozpoczęliśmy tegoroczny sezon od przyjęcia 25 ton rzepaków. W tym roku boję się jednego: wilgoci. Dopiero teraz POM z Węgorzewa kończy budowę nowej suszarni. Wydajność jej obliczona jest na 20 ton na godzinę (w tym czasie wilgotność ziarna spada o 6 proc.). Jest wydajniejsza od dotychczas pracujących i tańsza w eksploatacji, tamte opalane są ropą, a — miałem węglowym. Mamy pełną załogę i z tej strony nie powinno nas nie zaskoczyć. Elewator jest tak pojemny, że niełatwo będzie go zapelnąć. W ubiegłym roku przyjmowaliśmy dziennie po 700 ton ziarna, aby odciążać magazyny dwukrotnie wysłaliśmy po 50 tys. ton do Związku Radzieckiego. Mamy też młyn, który na bieżąco odbiera ziarno z magazynów. Nie powinno więc być kolejek przed spichrzem.



WŁADYSŁAW ROGALSKI, zastępca dyrektora POM-u: — W tym roku „SKR-y” same remontują swoje maszyny. Nie mam więc rozeznania, jak są przygotowane do

żniw. Zajmujemy się głównie remontami ciągników należących do rolników indywidualnych. Dla mnie to obciążenie jest na rękę, bo roboty i tak nie brakuje. Nieprawdziwe są też obiegowe opinie, że „SKR-y” nie są przygotowane do specjalistycznych napraw sprzętu

SZCZUCZYŃ

rolniczego. Są jednostki działające w naszym rejonie, które posiadają lepiej wyposażone warsztaty niż POM. Przykładem mogą być SKR-y w Grajewie i Radziłowie. To, że nie remontujemy maszyn SKR-ów, nie oznacza zerwania między nami współpracy. Jeśli im czegoś brakuje — pożyczamy. Poza tym maszyn są na gwarancji i wtedy obciążenie do kogo należałoby, trafiają do nas. Zresztą, później też nie odmówimy, przecież to nasz zarobek. W każdym razie nie należy obawiać się, że animozje między POM-em i SKR-ami skomplikują żniwa.

ROZDZIAŁ V

Porzuciwszy dotkliwie i gorzkie troski, Isaura wzięła swą robotkę i chciała wyjść z pokoju, zamierzając schronić się w najciemniejszym zakątku domu czy sadu. Żywiła nadzieję, że postępując tak uniknie nieprzyzwoitych i gorszących scen, podobnych do opisywanej. Jednak już po paru krokach dziewczynę zatrzymała niezwykle groteskowa postać, która wszedłszy do salonu, utknęła w zasięgu jej wzroku.



Był to potwór naśladowy ludzkie kształty, jakiś karzeł zupełnie pokracznie zbudowany, o olbrzymiej głowie, rachitycznym tułowiu i krótkich pałkowatych nóżkach, kudłaty niczym niedźwiedź, a brzydki jak małpa. Wyglądał jak jeden z tych pokracznych bliźniaków, którzy w średniowieczu stanowili nieodłączną część świty królewskiej, radując monarchę i jego dwór. Przyroda zapomniiała dać mu szyję i nieforemna głowa wyrastała z olbrzymiego garbu, który wznosił się nad nią jak kaptur. Ale twarz dość wyrazista i względnie regularna, bynajmniej nie odrażająca, wyrażała charakter zgodny, uległy i dobroduszny.

Isaura krzyknęłaby zapewne ze strachu, gdyby dobrze nie знаła owej dziwnej postaci, którą był właśnie pan Belchior, wierny i osobliwy wyspiarz, który mimo swej ułomności od wielu lat pełnił sumiennie i godnie obowiązki ogrodnika. Zdawałoby się, że kwiaty, które są odpowiednim symbolem piękna, czystości i subtelności, powinny mieć mniej pokracznego i odrażającego amatora. Ale los czy kaprys pana domu wprowadził ów kontrast, prawdopodobnie po to, żeby jeszcze bardziej podkreślić piękno kwiatów.

Belchior trzymał w jednej ręce szeroki słomkowy kapelusz, a w drugiej ścisnął już nie bukiet, ale ogromny wieniec najróżnorod-

niejszych kwiatów, którym próbował zasłonić swą nieszczęsną i dziwaczną postać. Przypominał jeden z tych groteskowych i fantastycznych wazonów, w które wkłada się kwiaty, żeby przyozdobić konsolę i serwantki. „Ach, mój Boże — pomyślała Isaura, patrząc na ogrodnika. — Cóż za los, jego jeszcze brakowało... chociaż z nich wszystkich ten jest najbardziej żołądny. Inni albo mnie drażnią albo męczą, a on często mnie rozśmiesza.”

— Świetnie, że pana widzę, panie Belchiorze. Czym mogę służyć? — Pani Isaurko, ja... ja... przychodzę... — mruknął speszony ogrodnik.

— Pani?! Ja mam być panią... również pan pragnie — zakpić sobie ze mnie, panie Belchiorze.

— Ja kpiłbym z pani?! Na to mnie nie stać, niech mi język wygryzą robaki, jeśli w czymkolwiek uchybiłem pani. Przyniosłem pani tę wiązanek, bo pani sama jest jak bukiet...

— A niech to licho... Panie Belchiorze! Ciągłe mnie pan tytułuje. Jeśli to potrwa, wszystko skończy się źle, a ja nie przyjmuję tych wiązanek... Słyszysz pan: jestem Isaura, niewolnica szanownej pani Malwiny!

— Lecz... właśnie pani jest władczynią mego serca. A ja byłbym szczęśliwy, gdybym mógł całować twoje stopy. Słuchaj, Isaurko...

— Na szczęście! Teraz już dobrze; proszę tak do mnie mówić.

— Słuchaj, Isaurko, naprawdę jestem biednym ogrodnikiem, ale potrafię pracować i moja skarbonka nigdy nie jest pusta. Mam już ponad pół tysiąca cruzados. Jeśli mnie pokochasz tak, jak ja ciebie, uwolnię cię i ożenię się z tobą, bo przecież nie możesz ciągle być czyjąś niewolnicą.

— Bardzo dziękuję za dobre chęci, ale traci pan czas, panie Belchiorze. Moi państwo nie uwolnią mnie za żadne pieniądze.

— Ach, naprawdę?! A to zbroje... więc i taką królową piękności. Ale to nieważne, Isaurko, przyjemniej być twoim niewolnikiem niż panem nad panami mającymi po sto tysięcy niewolników. Isaurko nie masz nawet pojęcia, jak cię kocham! Podlewając swoje kwiatki zawsze pamiętam o tym, żeby pozdrowić ciebie.

— Rzeczywiście? Proszę, cóż za miłość!

— Isaurko — ciągnął Belchior, padając na kolana — miej litość nad twym nieszczęśliwym niewolnikiem.

— Proszę wstać, proszę wstać! — przerwała zniecierpliwiona Isaura. — Ładnie to by wyglądało, gdyby moi państwo przyszli i ujrzieli pana w takiej roli... A nie mówiłam. Otóż i oni... Ach, panie Belchiorze.

I rzeczywiście; z jednej strony obserwował ich Leoncio, a z drugiej — Henryk i Malwina. Henryk, niecierpliwy i lekkomyślny jak zawsze, wyszedłszy z salonu rozniewany i wściekły na szwagra, w jadalni spotkał siostrę, która przygotowywała kawę, i w jej obecności nie zawahał się wyładować swego gniewu, rzucając pochopnie słowa, siejąc nimi w duszy dziewczyny ziarno nieufności i niepokoju.

— Ten twój mąż, Malwino, ciągle jest nędznym oszustem — powiedział kipiąc złością.

— Co mówisz, Henryku? Co ci zrobił? — spytała dziewczyna przestraszona tym wybuchem.

Zaniepokojony nagłym zniknięciem sąsiada i wciąż otwartym oknem balkonowym w jego mieszkaniu, Jerzy J. zawiadomił RUSW. Po wyważeniu drzwi okazało się, że na podłodze w przedpokoju leżały nagie zwłoki samotnego rencisty, niezjącego już od paru dni. Od 10 lat cierpiał on na nadciśnienie.

37-letni rozwiedziony ojciec dwojga dzieci, Witatis W. z Wysokiego Mazowieckiego, od ponad dwóch lat nie płaci alimentów na dwojkę swoich dzieci. Mężczyzna ten posiada średnie wykształcenie, własny warsztat, a brakuje mu jedynie poczucia odpowiedzialności.

Przebywającemu na urlopie poza domem ktoś wyprowadził z biblioteczki 30 tomów książek, m.in. „Chłopów”, „Noce i dnie”, „Kocham Polskę”. Widocznie złodziej też ma wakacje, a że lubi poczytać literaturę piękną — nie dziwnego, kryminalny zna z życia.

Uczeń I klasy, siedmiolatek Jacek N., lipcowym popołudniem skradł sprzed sklepu spożywczego motorower. Ponieważ milicja natychmiast rozpoczęła poszukiwania, Jacek z motorowerem wkrótce zatrzymano. Pojazd został uszkodzony na 3000 zł. No cóż, siedmiolatek dopiero zaczyna edukację.

Podpity Wiesław C. swoim fiatem 125 p zaatakował od tyłu i bez uprzedzenia karetkę pogotowia, która ucierpiała na 240 000 zł. Pan C. ma się teraz dobrze, gdyż po paru miesiącach aresztu prokurator zawiązał społecznemu poręczeniu; C. od dycha swobodniej.

24 lipca na zabawie tanecznej w Kolomyjce, w gminie Rutki, bawiła

się pewna Danuta, która wpadła w oko Janowi M. z Pę. Gdy przed czwartą wracała z zabawy, podjechał ciągnikiem Jan M. i zaproponował podwiezienie do domu. Czy to pojazd Danucie nie odpowiadał, czy też nie wierzyla w galanterię Jana, dość że odmówiła. Wtedy Jan wciągnął ją siłą do kabiny ciągnika i uprowadził do lasu. Tam, nie bacząc na chłód nocy, a przede wszystkim na krzyki i protesty dziewczyny, zerwał z niej spodnie i majtki i usiłował zgwałcić. Przeszkodziła w tym koleżanka Danuty, która słysząc jej krzyki, przybiegła na pomoc.

Jan W. ze Stawisk, 32-letni i nie karany, pracujący natomiast przy budowie łomżyńskiego szpitala, uwerwił się na kierownika budowy za potrącenie mu dwóch godzin pracy i zagroził, że niegodziwego kierownika zabije. Kierownik oddał sprawę do sądownego oglądu i nerwowo pracownik został ukarany 100 000 zł grzywny i 10 000 kosztów postępowania.

Radzimy innym „młodemu gniewnym” przed rzucaniem gróbów swym zwierzchnikom, czy choćby współpracownikom lub sąsiadom, by zbadali, czy ich na taki luksus stać.

Zambrowianin Marek P., rocznik 58, pracownik ZZPB, żonaty, ojciec dziecka, za jeden wieczór nerwów zapłacił jeszcze drożej: rokiem wolności i 30 000 zł. Ale też przyjemność rozładowywania nerwów trwała dłużej. Zaczął około siedemnastej w restauracji „Mazur”, gdzie pobił Wiesława K. O drugiej w nocy wyważył natomiast drzwi mieszkania Haliny P., którą pobił oraz zgwałcił w obecności jej małoletniego syna.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-360/85 z dnia 1985.05.21 ukarało Grzegorza Marka Welszyngę, s. Henryka, ur. 25.03.1959 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 15 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu oraz karami dodatkowymi w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy i w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że dnia 1985.03.30 ok. godz. 20.50 w Łomży na ul. Wozwodzkiej będąc w stanie po spożyciu alkoholu kierował motorowerem „Romet” oraz za to, że w dniu 1985.04.14 o godz. 20.45 w Łomży na ul. Rządowej będąc po spożyciu alkoholu kierował samochodem osobowym marki Syrena nr rej. LOM-7912, a także używał słów wulgarnych uznanych za obelżywe, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 i 141 k.w. K — 279

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-416/85 z dnia 1985.05.22 ukarało Wacława Dzieniszewskiego, s. Wacława, ur. 25.03.1955 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 10 000 zł z zamianą na 50 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.01.24 ok. godz. 13.00 w Łomży przy ul. Świerczewskiego umyślnie wybił szybę wartości 1.080 zł w drzwiach Wiejskiego Domu Towarowego na szkółce Gminnej Spółdzielni „SCh” w Łomży, co stanowi wykroczenie z art. 124 § 1 k.w. K — 280

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-434/85 z dnia 1985.05.24 ukarało Arkadiusza Grabowskiego, s. Mariana, ur. 7.06.1966 r., zam. w Sniadowie, karą grzywny w wysokości 10 000 zł z zamianą na 60 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.30 o godz. 11.00 w Sniadowie uczestnicząc w zebraniu przedwyborczym w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Sniadowie głośnym krzykiem zakłócił spokój publiczny prowadzącemu zebranie, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 1 k.w. K — 281

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-522/85 z dnia 1985.05.29 ukarało Andrzeja Orłowskiego, s. Stanisława, ur. 31.08.1959 r., zam. Kupiski Stare, karą grzywny w wysokości 10 000 zł oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.31 o godz. 20.50 w Łomży na ul. Armii Czerwonej przy pawilonie „Eldom” będąc w stanie po użyciu alkoholu donośnym głosem używał słów wulgarnych w miejscu publicznym, bezpodstawnie zaczepiał przechodzących oraz zanieczyścił drogę publiczną powodując zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 i 91 k.w. K — 282

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-487/85 z dnia 1985.06.01 ukarało Andrzeja Popławskiego, s. Czesława, ur. 9.03.1950, zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 20 000 zł oraz karami dodatkowymi w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy i w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.04.01 ok. godz. 16.05 w Łomży na pl. Kościuszki będąc w stanie nietrzeźwym (2,62 promila) kierował samochodem marki Jelcz-080 nr rej. LOA-743E, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 k.w. K — 283

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-489/85 z dnia 1985.06.01 ukarało Lecha Rajkowskiego, s. Wacława, ur. 22.08.1956 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 20 000 zł oraz karami dodatkowymi w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy i w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że dnia 1985.04.05 o godz. 18.30 w Piątnicy na ul. Stawiskowskiej będąc w stanie nietrzeźwym (2,95 promila) kierował samochodem marki Fiat 126p nr rej. LOP-0699 oraz kierował tym pojazdem nie mając do tego uprawnień, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 i 84 § 1 k.w. K — 284

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-490/85 z dnia 1985.06.01 ukarało Jerzego Dąbrowskiego, s. Jana, ur. 30.05.1961, zam. Kramkovo, karą grzywny w wys. 15 000 zł oraz karami dodatkowymi w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy i w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.04.05 o godz. 14.40 w Łomży na ul. Świerczewskiego będąc w stanie nietrzeźwym (1,09 promila) kierował ciągnikiem marki Ursus nr rej. LOI-070E, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 k.w. K — 285

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 k.w., ob. Zenona Nowaka, s. Czesława, ur. 22.10.1960 r., zam. Rząsznik 47, karą zasadniczą grzywny w wys. 15 000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności grzywny, jako karę dodatkową orzekło: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt obwinionego, za to, że w dniu 14.04.1985 r. ok. godz. 17.00 we wsi Zareby Jartuzi będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił ład i porządek publiczny w ten sposób, że głośno używał słowa wulgarnego oraz zaczepiał przechodzące osoby i prowokował je do bójki. K — 306

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 140 k.w., Ob. Jana Składanowskiego, s. Feliksa, ur. 12.07.1950 r., zam. Krajewo Korytki, karą zasadniczą grzywny w wys. 12 000 zł, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt obwinionego, za to, że w dniu 12.04.1985 r. ok. godz. 21.40 w Zambrowie na pl. Sikorskiego będąc w stanie po użyciu alkoholu leżał na chodniku przy postoju taxi. K — 307

WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W ŁOMŻY

ZATRUDNI

osobę na stanowisko rewidenta finansowego posiadającą wyższe wykształcenie ekonomiczne lub administracyjne albo średnie ekonomiczne i przynajmniej dziesięcioletnią praktykę zawodową. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „PERSPEKTYWA” W ŁOMŻY

ZATRUDNI

zastępcę prezesa ds. eksploatacji. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze Spółdzielni przy ul. Księcia Janusza I 8/34 telefon 42-56 w godz. 7.00—15.00.

ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, nr 7476/77, Krzysztof Radoch, Łomża, Armii Czerwonej 17/17. K — 4918
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, T, A, nr 0108/79, Józef Zyjewski, gmina Mały Płock 2. K — 4919
ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, T, nr 0122/79, Stanisław Domian, Kuzie 54, gmina Zbójna. K — 4920

SPRZEDAM cocker spaniele złote, po championie. Łomża, tel. 38-64. K — 4922
SPRZEDAM młocznikę do słomy prostej nieczyszcząca. Dąbrowski, Góry Leśne, gmina Czyżew. K — 4924
SPRZEDAM fiata 125p. Łomża, tel. 27-15. K — 4925
SPRZEDAM fiata 126p (1985). Krystyna Zelechowska, Poniat 28, gmina Piątnica. K — 4926

08.08 TV 08.13

CZWARTEK 8 sierpnia
PROGRAM I
9.10 Teleferie: „A to heca”, „Pszczółka Maja”, 10.25 „Domator” — ćwiczy z nami.
10.40 Film dla II zmiany: „Coś wisi w powietrzu”. 17.00 „Patrol” — „Obozowe lato”.
17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Mieszkań” — wszechnicca budowlana. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Sensacji: P. Cheyney — „Kat czeka niecierpliwie” cz. I. 21.50 „Człowiek dla człowieka”. 22.05 Mistrzostwa Europy w pływaniu. 22.35 Studio Lato.
PROGRAM II
18.00 „Lekcja” — program publicystyczny. 18.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczory chopinowskie. 21.00 Razem z Dwójką. 21.30 „Sublokator” — film polski.
PIĄTEK 9 sierpnia
PROGRAM I
9.10 Teleferie: Wakacje z komputerem, „Rozalka Olaboga”. 10.10 „Domator” — porady. 10.40 Film dla II zmiany: „Kryptonim Trianon” (2). 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Rolnik z gór” — rep. film. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor Rządowy. 20.30 „Kryptonim Trianon” (2) — film radz. 21.35 Złnwa 85. 22.15 Studio Lato. 22.45 Teatr Małych Form: „Śnie, który uczysz miłowania...”.
PROGRAM II
18.00 Razem z Dwójką — „Mrągowo 85”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Podaj łapę” — „Pudel”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Ganga” — film dokument. 20.30 „Brawo”. 21.45 „Było, nie minęło” — magazyn filmów dokument. 22.15 „Wilhelm Milczący” — serial holenderski.
SOBOTA 10 sierpnia
PROGRAM I
9.00 Kino Teleferie: „Dziewczyna i chłopak”. 9.45 „Gdzieś na krańcach świata”.
10.15 Zespół „Sybiracy” — program folklorystyczny. 10.40 Teatr TV: Z. Nalkowska — „Granica”. 11.55 „Z koza, piszczałką i... Moniuszką”. 12.10 „Muzea i galerie” — Łańcut. 12.40 Poradnik rolniczy. 13.10 „Muzyczny portret” — J. Romanowski. 13.40 „Klub 6 kontynentów”. 15.10 TV Lista Przebojów. 15.30 „Trybuna Sejnowa”. 16.00 „Wielka miłość Balzaka” — serial TP. 16.55 „Ocalić od zapomnienia” — „Toast za laureatów”. 17.25 Studio Sport — I liga piłki nożnej. 18.15 Losowanie Dużego Lotka. 18.25 Świat z bliska. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Mr Majestic” — film USA. 21.40 „Czas” — mag. publ. 22.15 „Sopot 84”.
PROGRAM II
16.10 „Wideoćka”. 16.30 Dla dzieci: „Podróże na szerokości 16 mm”. 17.15 „Mrągowo 85”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Krasnoludki są na świecie”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut 85. 20.45 „Mrągowo 85” — I cz. koncertu. 22.15 „Musashi” — serial jap.
NIEDZIELA 11 sierpnia
PROGRAM I
9.00 Kino Teleferie: „A wszystko zaczęło się od kota”. 10.15 „Estrada Folkloru” — Zielona Góra 84. 10.35 „Zapomniana podróż” — ang. film dokum. 11.30 Jarmark Dominikański zaprasza. 12.25 „Śledem anten”. 13.20 „Kraj za miastem”. „Dom moich marzeń”. 14.15 TV Koncert Żyweń. 15.15 „O czym się nie mówi” — polski film archiwalny. 17.00 Jarmark Dominikański zaprasza. 17.30 Studio Sport — I liga piłki nożnej. 18.30 „Antena”. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Diana” — serial ang. 20.50 Jarmark Dominikański zaprasza. 21.15 „Klub międzynarodowy”. 21.50 Lekcyon polskiej muzyki rozrywkowej.
PROGRAM II
13.40 Film dla niesłyszących: „Diana”. 14.30 „Peryskop” — program wojskowy. 15.00 Koncert żyweń. 16.05 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski” — Włocławek. 16.30 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”. 17.05 „Jeździec w czarnej masce” — serial hiszp. 18.10 „Jutro poniedziałek”. 18.30 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski” — Włocławek. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport — I liga piłki nożnej. 20.55 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski” — Włocławek. 21.30 „Mrągowo 85” — II cz. koncertu. 22.15 „Bracia Lautensack” — serial TV NRD.
PONIEDZIAŁEK 12 sierpnia
PROGRAM I
17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Warto było” — dwa indeksy. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: „Anioł na dworcu”. 22.00 „Złnwa 85”. 22.35 Studio Lato. 23.05 „Pegaz” — magazyn kulturalny.
PROGRAM II
18.05 Magazyn motoryzacyjny. 18.30 Program lokalny. 19.00 „A, B, C” — teleturnej językowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Nasza Warszawa”. 21.15 Razem z Dwójką — „Historia kosmetyki”. 21.30 „Wokół Chopina” — Etiudy. 22.00 „Kto kocha, nie zabija” — serial brazylijski.
WTOREK 13 sierpnia
PROGRAM I
9.10 Teleferie: „Bezmudna wyspa”, „Pszczółka Maja”. 10.05 „Domator” — porady. 10.40 Film dla II zmiany: „Układ krążenia” (4). 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Warto było” — postawić na siebie. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów”. 20.30 „Układ krążenia” — (4) — serial TVP. 22.10 TV Informator Wydawniczy. 22.30 Studio Lato.
PROGRAM II
18.00 „Moja muzyka” — Wiktor Zin. 18.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyczne lato Filharmonii Dwójki. 21.50 „Uwaga, obchód” — film prod. CSRS.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18 400 Łomża
Telefon 42 43 (centrala) 40 22 (redaktor naczelny). 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 65-22-85 Wydawca RSW Prasa Książka Ruch Biblioteczki Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Riatostockie Zakłady Graficzne Zam. 1380/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr Indeksu 36 328 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”. 18 400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42 43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca i zasirzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów G-6.

KONTAKTY

organ samojstny
 pod redakcją
 Wiesława Gajdickiego

komszachtę

PODREDAKCYJNA

Motto:

Dobrze czy źle
było dużo

SZANOWNA PODREDAKCYJO!

W związku z ogłoszoną przez Was ankietą dotyczącą „Futryny z wierszykiem” zdecydowanie opowiadam się za drugim wariantem tj. „Konkurs rozszerzyć, rozwinąć i umocnić” z następujących powodów:

1. Drukowanie wierszyków z różnych środowisk i miejscowości jest równocześnie sondazem opinii publicznej — „gdyż poeta prawdę mówi”, co może przyczynić się do właściwej pracy całego społeczeństwa, a także wyeliminowania cech ujemnych naszego narodu.

ZODIAK SARMATY

Brażnik

(12 IX — 13 X)

Urodzeni pod znakiem Brażnika mają szczególne zdolności do nauk ścisłych, a już zwłaszcza do chemii. Od najmłodszejszego dzieciństwa świat postrzegają przez pryzmat molekuł. Patrząc na drzewa lub łany zbóż, nie widzą piękna szeleszczących na wietrze liści, ani uroku pochylonych ku ziemi kłosów, widzą natomiast atomy połączone ze sobą w cząsteczki, te zaś z kolei w substancje, które podane obróbce chemicznej można przekształcać i zmieniać. Po dojściu do pełnoletności, lub nawet wcześniej, sami zaczynają eksperymentować, używając do swoich prac najprostszymi naczyń i narzędzi, takich jak czajniki, szybkiowary, miednice etc. Interesuje ich zwłaszcza chemia ciał ciekłych, której oddają się z poświęceniem, nie bacząc na liczne możliwe niebezpieczeństwa. Zamiatowania te nie mają jednak żadnego wpływu na rodzaj wykonywanych przez nich zawodów. Równie dobrze mogą być pracownikami zakładów zieleni miejskiej, jak i profesorami uniwersytetów.

KASSANDER

EKSTRAPOGZTA

2. Uaktywni się pewna ilość Waszych czytelników, nawet tych nieśmiatych, a przecież wartościowych ludzi.

3. Istnieje możliwość wychowywania prawdziwych talentów poetyckich, które mogą wzbogacić w nowe treści kulturę naszego środowiska, a nawet kulturę narodową.

Również uważam, że za nadane wierszyki, i wydrukowane przez pod redakcję, winien poeta otrzymać ekwiwalent pieniężny, gdyż w naszym ustroju ludzie utrzymują się z pracy, wytworów tej pracy oraz dzieł sztuki przez siebie wytworzonych.

Wasza stała czytelniczka i poetka — IWA



WAKANS (1)

Tak nazywano każdy urząd pozbawiony osoby (osoby), a więc do objęcia w wyniku śmierci czy też banicji urzędnika. August II, jak pisze o nim kronikarz Jan Duklan Ochocki, często nadawał urzędy zwycięzcom dworskich zawodów pijackich, wychodząc z założenia, że „kto ma mocną głowę i szybko pod stół nie pada, temu urząd kłopotów nie sprawi żadnych”.

WYTNIJ! ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

EWELINA GUZI
(1897—1929)

Urodziła się w Paryżu jako szesnaste (!) dziecko ubogiej praczki. Jej ojcem miał być podobno mężczyzna mający ponad siedemdziesiąt lat. Zastępną z powodu fenomenalnej pamięci wzrokowej do ludzkich twarzy. Występując publicznie wchodziła do sali, gdzie siedzieli na krzesłach kilkaset osób i przebywała w niej około minuty. Po wyjściu z sali widzowie zamieniali się ze sobą miejscami, po czym Ewelina wracała i w sposób bezbłędny mówiła, kto gdzie przedtem siedział. Krótko przed śmiercią oślepta z nieznanых przyczyn.

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

zupa wszystko

Ugotować dwa litry wody na resztkach z lodówki, dodać cokolwiek, przyprawić czym kto ma. Podawać z chlebem lub bez. Spożywać albo nie, w zależności od apetytu.

GOSPODYNI

z pamiętnika seksualisty (57)

Dalej potoczyło się już wszystko błyskawicznie. Młodzież zaprzańska widząc, iż — wbrew wpajaniom jej od najwcześniejszych lat przesądom, że straszna kara spotka tego, co przed innymi się obnaża — nic się nie dzieje i kara nie spotyka mnie żadna, jęła na wypródkę zwlekać z siebie zgrzebne szatki. Wrychle też polana zaroila się od golasów, którzy podzieliwszy się na dwa naturalne obozy, jęli ze zdumieniem przyglądać się sobie nawzajem. Ja też, nie powiem, z niejakim zainteresowaniem spoglądałem na stado gołych pańien, wszelako powiedzieć muszę, iż widok ten oczu mych w jakiś szczególny sposób nie napawał. Widocznie nadmiar piękna w prostej linii prowadzi do zobójętnienia lub nawet zgoła odrzy, co da się przyrównać z nadmiarem jada, po którym często womity nawet wystąpić mogą. Tak tedy korzystając z chwilowego zamieszania wycofałem się w krzaki chyłkiem i biegiem pognałem przed siebie, w kierunku przeciwnym do puszczańskiego osiedla Zaprzańców.

Biegiem tak i biegiem, pędzony strachem z powodu tego, co na polanie z mego powodu się stało, aż wreszcie pod wieczór spostrzegłem, iż uciekając w popłochu swoich spodni zabrać zapomniałem. O, ja nieszczęśny! Jakże mogłem się teraz ludziom na oczy pokazać? Koszulem ostatnią doszczętnie podarł, pędząc na oślep przez cierniste krzaki, toteż dalszą wędrówkę mogła odbywać musiałem w stroju praojca Adama.

Zmierch zapadał wcześniej, gdy ciągle myśląc o sytuacji, w jakiej się znalazłem, niespodziewanie dla siebie samego wyszedł wprost na grupę wiejskich kobiet, zbierających chrust opalny. Na widok mój zaiste baby aż zatkało z potężnego wrażenia. Otoczyły mnie kołem, najpierw gapily się dobrą chwilę, aż wreszcie jedna z nich powiada: — Faunem jesteś leśnym czy zboźceńcem jakim? Jeśliś faun, tedy pokłon ci, panie, składamy. Jeśli rozpuśnik nieobyczajny, zaraz inaczej będziemy z tobą gadać.

(Cdn)

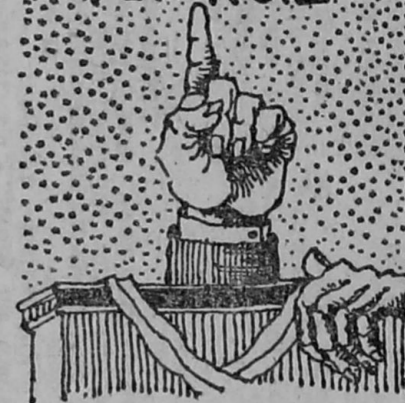
robimy krzesło

Skoro mamy już stół, przyda się nam również chociaż jedno krzesło. Produkcja tego mebla jest nieco bardziej skomplikowana, jednak nie na tyle, żeby cztery nóżki z siedziskiem i oparciem miały nas kosztować circa jedną czwartą miesięcznej pensji.

Kształt naszego mebla może być dowolny, pamiętajmy tylko, aby nie wzorować się na krzesłach dostępnych czasem w sklepach. Z reguły są one skonstruowane w sposób wysoce niefizjologiczny i mogą powodować trwale uszkodzenie kręgosłupa. W tej sytuacji najlepiej odwiedzić znajomych, którzy posiadają jakieś antyki, obejrzeć je sobie i zrobić podobne. Niech nawet gwoździe wylażą z oparcia, to i tak w sumie mniejszą ponieśliśmy stratę na zdrowiu i kleśzeniu.

MAJSTER

W TYM TEMA CIE



wywieszka na drzwiach sklepu wlejskiego

„W związku z nasileniem prac polowych zmienia się dotychczasowe godziny otwarcia punktu z 7.00 na 6.30. Jednocześnie sklep za wolne soboty zamknięty będzie w piątki, a nie jak dotychczas w poniedziałki.

Prezes.”

(pieczęć czytelna)

1	2	3	4		5	6	7	8
9				10				
11				12				
13				14				
			15					
	16		17				18	
19				20			21	
22				23				
24				25				
26				27				

POZIOMO: 1) taniec rodem z Brazylii, 5) część splacanego długu, 9) pies myśliwski, 10) gałąź, 11) polecenie, 12) senne widziadło, 13) w kartach kolor błący pozostałe, 14) namaz, 15) stolowy to domena Grubby, ziemny — Fibaka, 16) jeden z najradzykalniejszych przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej, 19) duży, potężny bat, 20) materiał dekarcki, 22) żądanie porywaczy, 23) szkrab, małe, 24) przepływa przez Łomżę, 25) górna część tułowia, 26) dawna turecka twierdza w Kurdy stanie, 27) zwierzę drapieżne z rodziny kun.

PIONOWO: 1) urządzenie do wykrywania obiektów znajdujących się pod wodą, 2) odmiana chalcedonu, 3) coś z surowców wtórnych, 4) ktoś bliski z rodziny, 5) lutowy solenizant, 6) przyrząd do badania stanu polaryzacji światła, 7) rodzaj balkonu, 8) hodowca bydła w Mongolii, 14) część mezu siatkarskiego, 15) przepływa przez Lizbonę, 16) małpa wąskonosna, 17) rzeka w pin. Australii, uchodzi do zatoki Karpentaria, 18) grała Marusie w filmie „Cztery pancerni i pies”, 19) najwyższy szczyt Gór Wrangla, 20) krążek kiełbasy, 21) miejsce wypoczynku mieszkańców miast. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesła do redakcji prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.

I DROGO I NIE MA CO KUPIĆ

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Łomża widziana oczami poety

Na wysokim wzgórzu
Stara Łomża stoi
Wpływu czasów, burz dziejowych
Wcale się nie boi
Za dnia — blaskiem słońca zlaną
W nocy — poświatą księżycą skąpaną
A w dole — płynie Narew — mętna rzeka,
Piękno okolic przybyszów urzeka
Swoje wartkie fale toczy
Grą kolorów bije w oczy

Nota biograficzna: Iwa.